

# Obradowało XII Plenum KC PZPR

Obrady otworzył Edward Gierek ■ Wystąpienie Piotra Jaroszewicza



Wczoraj w Warszawie obradowało XII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z udziałem Rady Ministrów i Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Obrady otworzył i przewodniczył im I sekretarz KC — EDWARD GIEREK.

Członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz przedstawił program Rządu PRL w zakresie realizacji postanowień I Krajowej Konferencji PZPR.

Następnie rozwinęła się dyskusja, w toku której głos zabrali: członek KC, I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Zdzisław Kurowski; członek KC PZPR, walcownik w Hucie „Warszawa” — Szymon Chybił; członek KC, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Tadeusz Bejma; zastępca

członka KC, I sekretarz KM w Jaworznie — Jan Gluza; zastępca członka KC, I sekretarz KM PZPR w Częstochowie — Mieczysław Przysucha; członek KC, I sekretarz KW PZPR w Olsztynie — Józef Buziński; członek KC PZPR, dyrektor Zakładów Energetycznych Okręgu Zachodniego w Poznaniu — Lechosław Gruszczyński; członek KC PZPR, wiceprzewodniczący CRZZ — Tadeusz Rudolf; członek KC, I sekretarz KW PZPR w Opolu — Andrzej Zabiński; członek KC

PZPR, ślusarz-spawacz w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach — Edmund Krawiec; zastępca członka KC PZPR, sekretarz KW PZPR w Łodzi — Ludwik Maźniak; członek KC PZPR, palacz kotłowy w Inowrocławskich Zakładach Sodyjowych — Aleksander Gertz; zastępca członka KC PZPR, przewodnicząca Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włó-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

### Obrady Sejmu w PR i TV

19 stycznia br. o godzinie 18.00 Polskie Radio w programie I i Telewizja Polska w programie I w kolorze nadadzą sprawozdanie z obrad Sejmu PRL.



Fot. J. Pleśnaklewicz

Ryszard Sławewski

## KRAKÓW WOLNY!

18. I. 1945  
18. I. 1974

12 stycznia 1945 r. rozpoczęła się największa w historii II wojny światowej radziecka ofensywa zimowa. Upřednio termin jej rozpoczęcia wyznaczono na 20 stycznia.

Ponieważ jednak sojusznicze wojska znalazły się w trudnej sytuacji na froncie zachodnim w Ardenach, premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill zwrócił się do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Józefa Stalina z prośbą o przyspieszenie wielkiej ofensywy radzieckiej na froncie wschodnim.

J. STALIN otrzymał pismo W. Churchilla 7 stycznia wieczorem. Po przeanalizowaniu przez Kwaterę Główną Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej sytuacji na froncie radziecko-niemieckim oraz sytuacji aliantów na froncie zachodnim, jeszcze tego samego wieczoru J. Stalin w osobistym i ściśle tajnym piśmie odpowiedział W. Churchillowi: „Przygotowujemy się do natarcia, ale warunki atmosferyczne nie sprzyjają teraz naszej ofensywie. Jednakże uwzględniając sytuację naszych aliantów na froncie zachodnim, Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa postanowiła w przyspieszonym tempie zakończyć przygotowania i nie zwalając na warunki atmosferyczne rozpocząć szerokie działania zaczepne przeciwko Niemcom na całym froncie centralnym nie później niż w drugiej połowie stycznia”.

KWATERA GŁÓWNA Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej dokonała wnikliwej oceny sytuacji na froncie radziecko-niemieckim i mimo niepełnej gotowości wojsk, uwzględniając trudne położenie aliantów na froncie zachodnim, 9 stycznia podjęła decyzję rozpoczęcia ofensywy w dniu 12 stycznia 1945 roku. Natarcie wojsk radzieckich w kierunku nadmorskim i centralnym zaplanowano w szeregu operacjach zaczepnych: wschodnio-pruskiej, wiślańsko-odrzańskiej, wschodnio-pomorskiej, górnośląskiej i dolnośląskiej.

W RAMACH operacji wiślańsko-odrzańskiej wojska I Frontu Ukraińskiego przywiodły duże znaczenie do wyzwolenia i ocalenia Krakowa.

Dowództwo wojsk niemieckich usiłowało za wszelką cenę utrzymać resztę ziem polskich. Obszar między Warszawą a Karpatami broniła niemiecka Grupa Armii „A” gen. płk. I. Harpego, którego kwatera mieściła się w Krakowie, a od 17 stycznia 1945 r. — dowodzona przez feldmarszałka F. Schörnera.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

19—20. I. 1974 R.  
NR 16 (8050)  
ROK XXVI  
CENA 1 ZŁ.  
A.

NAKLAD 422.619 egz.

magazyn

SOBOTA — NIEDZIELA

W Nowym Śączu zaproponowano aby Technikum i Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna nazwane były imieniem Wierzyńka. Szkołę nazwano imieniem Komisji Edukacji Narodowej. Władze oświatowe doszły do wniosku, że brzmi to poważnie. Zapewne. A do tego jest w modzie politycznej powoływać się na szacowną Komisję.

Wypadałoby się jednak zastanowić czy na historyczną Komisję Edukacji Narodowej powinna być w ogóle jakakolwiek moda — choćby polityczna. Moda i edukacja narodowa tak sobie nawzajem przeczą, że porównanie tych słów lub zestawianie ich ze sobą może być tylko obraźliwe — dla edukacji narodowej oczywiście.

Równocześnie jednak dobry kucharz nie musi koniecznie mieć w głowie hasła Komisji aby dobrze gotować. Wszak i przed erą Komisji w Polsce dobrze jadano. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że od czasu intensywnego edukowania narodu jada się coraz lepiej.

Obyśmy nie przesolili!!!

To hasło wydaje mi się jedyne, które łączy sztukę dobrego gotowania ze sztuką racjonalnego myślenia.

Gdyby więc w Technikum Gastronomicznym obok szkolenia wytrawnych kucharzy zaczęto szkolić również działaczy oświatowych szczególnie uwrażliwionych na

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

## WIERZYNEK czy KEN?

modę, wówczas można by wywiesić to proste i zrozumiałe hasło — obyśmy nie przesolili! Byłoby to hasło na tyle aluzyjne, że mogłoby się odnosić nie tylko do garnka pełnego zupy ale również do edukacji narodowej, mającej przecież na celu kształtowanie świadomości społecznej.

Szkoła kucharzy, w której naucza się politycznego myślenia, nie byłaby zresztą niczym wyjątkowym w Polsce. Wszak są również szkoły w których — obok zajęć o tematyce politycznej, głównym tematem wykładów są metody racjonalnego gospodarowania. Te dwie dziedziny społecznego działania: jedzenie i politykowanie, nie są tak znowu odległe od siebie. I to w każdej rzeczywistości społecznej.

Byłbym więc skłonny w zasadzie poprzeć te czynniki, które na nazwę szkoły gastronomicznej proponują patetyczny napis: im. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ.

Mam jednak zastrzeżenia. Zobowiązanie, że dania serwowane przez absolwentów szkoły będą z przyczyn obiektywnych niejadalne. Wówczas łatwo o błędne z założenia pomyślenie klientów, którzy wszystko co zle będą składać na konto szacownej Komisji.

A przecież wiadomo, że w naszym kraju co zle w polskiej gastronomii wimien jest Wierzynek. Jest to postać na tyle legendarna, że wszystko zdzierzy. Jestem za szkołą im. Wierzyńka.

### Huragan z Nawarony

dalszy ciąg „Dział Nawarony”

- ci sami bohaterowie
- ten sam autor (Alistaire Mac Lean)
- o wiele większe emocje

PIERWSZY ODCINEK ZA TYDZIEŃ (26 stycznia) W MAGAZYNIE SOBOTNIO-NIEDZIELNYM „GAZETY KRAKOWSKIEJ”.

## W hołdzie żołnierzom Armii Czerwonej

# W 29 rocznicę wyzwolenia Krakowa

### Uroczysta sesja KK FJN i RN m. Krakowa



Z okazji 29 rocznicy wyzwolenia Krakowa przedstawiciele tego miasta złożyli hołd pamięci poległym. Fot. Otto Link

(Inf. wł.) 18 stycznia 1945 r. Jakże znamienita data dla Krakowa! W dniu tym dziełki bohaterstwa żołnierzy z czerwonymi gwiazdami na czapkach został Kraków wyzwolony. Skończyła się hitlerowska okupacja, ocalały zabijki miasta.

Rocznice tego wydarzenia powitało nasze miasto odświętnym nastrojem. Udekorowane biało-czerwonymi, czerwonymi i biało-niebieskimi flagami — powitało dziecięctwami akademii, spotkań, wieczornic. Wszyscy wspominali ten radosny moment w historii naszego grodu.

W godzinach przedpołudniowych społeczeństwo. Krakowa oddało hołd tym, którzy walczyli za Naszą i Waszą Wolność zapłaciли cenę najwyższą — oddali życie. Punktualnie o godz. 12 zagrały werble przed Grobem Nieznanego Żołnierza. W chwilę (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

### Depesza od I. Korownikowa

Tow. JOZEF KLASA — I sekretarz KW PZPR w Krakowie

Przesyłam Wam oraz wszystkim obywatelom Krakowa i województwa serdeczne pozdrowienia z okazji 29 rocznicy wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej.

Zycze zdrowia, wielu sukcesow w budownictwie Polski Ludowej.

IWAN KOROWNIKOW  
gen. płk w st. spocz.  
honorowy obywatel m. Krakowa

WIADOMO, że kierownictwo partii nie tylko w słownych deklaracjach, ale i w konkretnych przedsięwzięciach daje dowody doceniania roli uczonych w nowoczesnym, socjalistycznym społeczeństwie. Moglibyśmy mnożyć przykłady szukania porań do środowisk naukowych, wykorzystywania myśli naukowej przy podejmowaniu waż-

## LAUREACI nagród naukowych miasta Krakowa

kich decyzji dotyczących gospodarki, życia społecznego. Jest jednak rzeczą ważną, by owo uznanie dla świątliwych umysłów wyrażało się także w takich formach, które mają znaczenie moralne, prestiżowe. Ciągłe bowiem bardzo cenne osiągnięcia, znajdujące sobie nawet drogę do gospodarce społecznej praktyki — są osiągnięciami anonimowymi, a nawet nie przedostają się przez mury naukowych laboratoriów i fabrycznych hal. A przecież

lich autorzy zasługują na społeczne uznanie i podziw na pewno w nie mniejszym stopniu, niż gwiazdy estrady czy mistrzowie sportu.

I to chyba założenie przyświecało m. in. przy ustanawianiu nagród miasta Krakowa za wyrażenie osiągnięć w dziedzinie nauki i techniki. Chodzi tu o takie właśnie o-

pracowania, które wykorzystują zdobycze myśli naukowej dla celów praktycznych, dla konkretnych rozwiązań. Nagroda będzie przyznawana corocznie w rocznicę wyzwolenia Krakowa. Nie wątpliwy, że stanie się ona jedną z najpiękniejszych tradycji kulturalnego i naukowego Krakowa. O randze tego wyróżnienia niech świadczy prace i osiągnięcia pierwszych jego laureatów. Dział właśnie pragniemy je przedstawić.

## NOWY LEK Z... BULIONU

Z BULIONU, to oczywiście powiedziane niezbyt ściśle. Bulion służy po prostu jako pożywka dla bakterii, które hodowane na nim — wydzielają specjalną substancję z grupy tzw. bakteriocyn.

Substancja ta ma zaś z kolei tę cenną właściwość, że zabija inne bakterie. Szczególnie zaś ogromnie niebezpiecznego gronkowca złocistego, który jest odporny na działanie tradycyjnych antybiotyków.

Tak można by w wielkim skrócie oddać istotę odkrycia profesora TADEUSZA LACHOWICZA, wybitnego mikrobiologa, kierującego krakowskim ośrodkiem Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii. Profesor uzyskał ów cenny, biały proszek — który już przywraca zdrowie bezradnie chorym ludziom — w swoim laboratorium, po kilkunastu latach badań nad zjawiskiem antagonizmu bakterii. O tym, że bakterie zwalczają się między sobą, że się nawzajem zabijają, nauka wiedziała już od dawna. Nie potrafiła jednak dotąd wykorzystać tego fenomenu dla celów leczniczych. Stafylokokcyna A, wynaleziona przez krakowskiego uczonego, jest pierwszym lekiem opartym na tej zasadzie.

CZY NAZWISKO profesora Tadeusza Lachowicza przejdzie do historii medycy-

ny na równi z nazwiskiem odkrywcy penicyliny Flemminga, czy nawet autora pierwszych szczepionek przeciwko strasznym chorobom zakaźnym — Pasteura? Sam profesor bardzo wrażliwy jest przed takimi porównaniami, jest skłonny skromnie ocenić swoje osiągnięcia. Faktem jest jednak, że stafylokokcyna to nie po prostu „nowy antybiotyk”, lecz lek otwierający nowy zupełnie rozdział w farmakologicznym leczeniu chorób bakteryjnych. Antybiotyk produkowany są w oparciu o substancje wydzielane przeważnie przez grzyby. Lek profesora Lachowicza, to efekt wnikliwego sięgnięcia w głąb świata mikrobow, to niszczenie bakterii ich własną bronią.

O skromności profesora i jego szlachetnych intencjach — nie waham się użyć tego określenia — mogłem się przekonać już na początku naszej rozmowy. Rozpocząłem ją od lektury wzruszających listów. Oto píše mieszkanka dalekiej Armenii, która przeczytała w gazecie o nowym, cudownym leku. Gronkowce zaatakowały nerki, lekarze nie widzą ratunku, proponują usunięcie zakażonej nerki. Chora przyjeżdża do Krakowa i otrzymuje od profesora lek ze wskazówkami dla prowadzących kurację. Po kilku miesiącach nadechodzi list o całkowicie wyzdrowieniu. Podziękowania, których serdeczności nie sposób tu oddać.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Prof. dr TADEUSZ LACHOWICZ



# Egipt i Izrael podpisały porozumienie o rozdzieleniu wojsk

### Wojska izraelskie wycofają się w głąb Synaju ◆ Obie armie rozdzieli strefa buforowa szerokości 10—11 km

Sześćdziesiąt tysięcy żołnierzy Egiptu i Izraela podpisało w piątek przed południem na 101 kilometrze szosy Kair — Suez porozumienie o rozdzieleniu wojsk na froncie suesko-synajskim.

Nowe pozycje obu armii będą rozdzielać strefa buforowa szerokości 10—11 km. Nad wykończeniem i przestrzeganiem porozumienia mają osuwać dobrane siły strażnicze ONZ. Będą one stacjonowały w pasie między pozycjami stron.

Rzecznik ONZ w Kairze zakomunikował, że dowództwa armii egipskiej i armii izraelskiej rozkazały w piątek swym oddziałom na froncie suesko-synajskim, aby począwszy od godziny 6.00 rano czasu miejscowego nie otwierały ognia.

Ceremonia podpisania odbyła się w namiocie wojsk ONZ w obecności dowódcy doroznych sił zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie, gen. E. Sillavuo (Finlandia). Podpis pod dokumentem złożyli: szef sztabu egipskich sił zbrojnych, gen. M. Gamaal i szef sztabu armii izraelskiej, gen. D. Elazar.

Szczegółowe techniczne rozdzielenie wojsk mają uzgodnić w ciągu najbliższych 7 dni oficerowie Izraela i Egiptu na 101 kilometrze szosy Kair — Suez. Proces rozdzielenia powinien zacząć się najpóźniej 25. bm i trwać nie dłużej niż 40 dni.

Syria nie ustosunkowała się dotychczas oficjalnie do porozumienia egipsko-izraelskiego. Egipska agencja MENA podała, że A. Sadat przeprowadził dwie rozmowy telefoniczne z prezydentem Syrii, H. Asadem. Rzecznik rządu egipskiego oświadczył, że Egipt ściśle koordynuje swe posunięcia ze stroną syryjską.

Porozumienie przewiduje, że oddziały izraelskie opuszczą zachodni brzeg Kanału Sueskiego i cofną się w głąb Półwyspu Synajskiego na odległość ok. 32 km, do linii przebiegu Gididi i Mitla. Wojska egipskie pozostaną na wschodnim brzegu kanału, choć w zmniejszonej liczbie. Izrael ze swej strony ograniczy liczebność wojsk na swych przednich pozycjach i wycofa stamtąd ciężką broń.

Dokument stwierdza, że Egipt i Izrael „nie uważają niniejszego porozumienia za ostateczne porozumienie pokojowe”, lecz za „pierwszy krok w kierunku ostatecznego, sprawiedliwego i trwałego pokoju”.

Pierwsze spotkanie oficerów obu stron poświęcone szczegółom ewakuacji odbyło się zaraz po podpisaniu porozumienia i trwało godzinę. Następnie zapowiedziano na 20. bm.

# W 29 rocznicę wyzwolenia Krakowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) pójniej — przed Grobem Żołnierzy Radzieckich koło Barbakanu — delegacje Krakowskiego i Wojewódzkiego Komitetów PRL złożyły wieńce i wiązanki kwiatów. Hołd bohaterom oddali też przedstawiciele Zarządu Okręgu ZBoWiD, dowództwa garnizonu WP, przedstawiciele KW MO, ZW LOK, WRZZ, ZO Związku Inwalidów Wojennych PRL, WR FSZMP, wojewódzkich instancji i organizacji społecznych, młodzież szkolna, studenci. Wieńce i wiązanki kwiatów złożyli również przedstawiciele Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie i Konsulatu Generalnego Republiki Francuskiej.

Prezydent miasta Jerzy Pękala zabierając głos powiedział m. in.: „Zabrani tutaj, na uroczystej sesji, kierujemy dzisiaj myślami ku tym, którzy uchronili nas od losu, jaki przyszedł wielu polskim miastom, w tym stołicy (...). Oddajemy hołd żołnierzom i oficerom Armii Czerwonej, którzy ponieśli najcięższą ofiarę, a których żołnierskie mogiły pozostały dziś na cmentarzu Wojskowym i Plantach, w Borcu Fałęckim i Skotnikach. To dzięki nim Kraków został nie tylko wyzwolony, ale i ocalony”. Pamięć o żołnierzach i Frontu Ukraińskiego pozostaje w naszych sercach.

Dziękując w imieniu Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie konsul generalny Lew Wachramiejew powiedział m. in.: „Pragnę przekazać Wam a za Waszym pośrednictwem wszystkim mieszkańcom miasta gorące pozdrowienia z okazji 29 rocznicy wyzwolenia spośród szesnastu lat okupacji i najsłodsze życzenia wszelkiej pomyślności. Korzystając z tak miłej okazji chciałbym też serdecznie podziękować za dobre słowa uznania i dobre uczucia wypowiedziane pod adresem mojego kraju, za dobrą pamięć o ludziach radzieckich. Te dobre słowa i uczucia wysoko sobie cenimy i traktujemy jako wyraz braterstwa i przyjaźni narodu polskiego do narodów radzieckich. Przyjaźni której podwaliny położyły postępowe umysły narodu polskiego i rosyjskiego, która jest owocem działalności komunistów polskiej i wielkiej partii leninowskiej naszego kraju. Przy-

Ważnym akcentem uroczystości związanych z 29 rocznicą wyzwolenia Krakowa była uroczysta sesja Rady Narodowej m. Krakowa i Krakowskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Punktualnie o godz. 14 w sali posiedzeń zabrał głos wiersz do hymnu polskiego i radzieckiego.

„Rok bieżący — powiedział w zakończeniu Lew Wachramiejew — ma szczególne znaczenie i urok, bowiem jest on rokiem 30-lecia Polski Ludowej. Narodowi radzieckim podziwiający ogrom dokonanych przez polski naród, będzie wraz z Wami Drogi Towarzysze, obchodził uroczyste Wasze wielkie święto narodowe, jak swoje własne”.

W uroczystej sesji wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR w Krakowie: towarzysze J. Gębala, M. Smuga, K. Trechackiewicz, przewodniczący WK ZSL W. Cahaj i WK SD J. Jaworski, przewodniczący WK FUn J. Nagórski, a także konsul generalny Republiki Francuskiej Joseph Schmid.

Centralnym akcentem uroczystości związanych z 29 rocznicą wyzwolenia Krakowa była uroczysta sesja Rady Narodowej m. Krakowa i Krakowskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Punktualnie o godz. 14 w sali posiedzeń zabrał głos wiersz do hymnu polskiego i radzieckiego.

„Rok bieżący — powiedział w zakończeniu Lew Wachramiejew — ma szczególne znaczenie i urok, bowiem jest on rokiem 30-lecia Polski Ludowej. Narodowi radzieckim podziwiający ogrom dokonanych przez polski naród, będzie wraz z Wami Drogi Towarzysze, obchodził uroczyste Wasze wielkie święto narodowe, jak swoje własne”.

W uroczystej sesji wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR w Krakowie: towarzysze J. Gębala, M. Smuga, K. Trechackiewicz, przewodniczący WK ZSL W. Cahaj i WK SD J. Jaworski, przewodniczący WK FUn J. Nagórski, a także konsul generalny Republiki Francuskiej Joseph Schmid.

## Co piąty uczeń z wadami rozwojowymi

# Zdrowie młodzieży — sprawą szczególnej wagi

(Inf. w.) Po raz pierwszy od wielu lat resorty zdrowia i oświaty regionu krakowskiego zajęły się kompleksowo problemem opieki zdrowotnej nad młodzieżą szkolną. Do tej pory sprawy te rozpatrywano wyrywkowo.

jakich dzieci uczą się i bytują. Według sprawozdania wicekuratora Br. Pasznickiego mamy w regionie 73 szkoły, które nie posiadają wody, a w 218 woda nie odpowiada normom San-Epid. Konieczna jest wymiana ławek, poprawa oświetlenia, zwłaszcza w szkołach, gdzie młodzież uczy się na dwie zmiany (co uczyni się w br.) i przede wszystkim — mniejsze obciążanie uczniów pracą umysłową poza godzinami nauki w szkole. Fakt, że co piąty uczeń odbiega od normy zdrowotnej, powinien być dla nas alarmujący. Zwłaszcza, że badania zmierzające do wykrywania wad nie są jeszcze pełne.

A ze zdrowiem naszej młodzieży nie jest najlepiej. Według oceny lekarzy, mamy 33 tys. dzieci cierpiących na nerwicę, co stanowi blisko 20 proc. uczących się do wszelkiego typu szkół regionu. Stale wzrasta ilość wykrywanych wad postawy i wzroku oraz zaburzeń somatycznych. Zorganizowano wprawdzie dla dzieci tzw. grupy dyspenseryjne, w których otacza się szczególną opieką dzieci o gorszym stanie zdrowia. Brak jednak było możliwości konsekwentnej pracy z nimi. Aby jednak zapewnić właściwy stan opieki lekarskiej, konieczne jest zwiększenie ilości lekarzy pracujących w szkołach i stworzenie wspólnego systemu opieki zdrowotnej nad młodzieżą. Przewiduje się utworzenie w br. Poradni Medycyny Szkolnej we wszystkich powiatach i dzielnicach Krakowa, poszerzenie rehabilitacji a także zapewnienie właściwej profilaktyki.

W trakcie dyskusji wiele krytycznych uwag padło pod adresem lekarzy sprawujących opiekę nad szkołami. Opieka ta w wielu przypadkach jest niedostateczna.

## Gazowe taksówki dla Moskwy

MOSKWA (PAP) Stolica ZSRR otrzymała w najbliższej przyszłości taksówki o napędzie gazowym. Pierwszy taki wóz „gościł” właśnie w Moskwie po przejechaniu, tytułem próby, trasy z Gorkiego — gdzie został wyprodukowany.

Do roku 1976 Zakłady w Gorkim mają wyprodukować ponad 4 tys. samochodów napędzanych gazem, które będą kursowały jako taksówki w Moskwie. Nowy wóz różni się od znanego nam „wojgi” jedynie tym, że jest polakierowany na jaskrawo żółty kolor i ma na karoserii napis „doświadczalny”.

## W Kolumbii rozbił się samolot pasażerski

(s) Oto doniesienia agencyjne o tragicznych wydarzeniach na świecie:

• 12 osób poniosło śmierć w katastrofie lotniczej, która wydarzyła się w górskim regionie Chigorodo, w Kolumbii. Z nieznanych dotąd przyczyn rozbił się tam samolot pasażerski towarzystwa lotniczego „Cessna”.

W piątek pod Bilbao, w północnej Hiszpanii, wykełcił się pociąg pasażerski, 20 pasażerów jadących do pracy, zostało rannych, z nich odniosło poważne obrażenia.

W Indonezji nadeszła wiadomość o katastrofalnej powodzi we wschodniej części Jawy. W wyniku ulewnych deszczów i wysokiej fali na morzu, zalane zostały znaczne połacie tej części wyspy. Zanowano 19 ofiar śmiertelnych.

W Atenach eksplodowały cztery ładunki wybuchowe, które podłożono pod samochody przedstawicieli zagranicznych misji dyplomatycznych. Eksplozje nie spowodowały ofiar w ludziach.

## Wybuch Etny

RZYM (PAP) W nocy ze środy na czwartek w kraterze wulkanu Etna miały miejsce dwie eksplozje. Z krateru zaczął również wydobywać się biały dym. Sejsmografy zainstalowane u podnóża wulkanu zarejestrowały szereg wstrząsów sejsmicznych o słabym natężeniu. Zdaniem ekspertów — Etna weszła w swój „okres aktywny”, co jest zjawiskiem normalnym i nie stanowi większego niebezpieczeństwa.

# Plenum KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kiencznego, Odzieżowego i Skórzanego — Barbara Natorska; członek KC, I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze — Mieczysław Hebda; zastępca członka KC PZPR, rytmownik w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Bieltoch” w Bielawie — Jan Lew; członek KC PZPR, hutnik w Hucie Szkła Krosno — Adam Polak; członek KC, I sekretarz KW PZPR w Szczecinie — Janusz Brych; zastępca członka KC PZPR, wojewoda warszawski — Franciszek Teklinski; członek KC I sekretarz KW PZPR w Lublinie Piotr

Karpiuk; członek KC PZPR, mistrz ślusarski w Państwowym Wielobieżnym Gospodarstwie Rolnym w Biesowicach — Mieczysław Tomkowski; zastępca członka KC PZPR, przewodnicząca Krajowej Rady Kobiet Polskich — Maria Mileczarek.

Na zakończenie obrad zabrał głos I sekretarz KC PZPR — Edward Głerek.

Plenum jednomyślnie podjęło uchwałę aprobującą rządowy program realizacji postanowień I Krajowej Konferencji PZPR i zaleciło przedstawić go pod obrady najbliższej sesji Sejmu.

## W 50 rocznicę śmierci W. I. Lenina

# Program obchodów na ziemi krakowskiej

(Inf. w.) 21 stycznia br. mija 50 rocznica śmierci twórcy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego i przywódcy międzynarodowego ruchu komunistycznego. Pamięć o Włodzimierzu Iliczu, jego związkach z polskim ruchem rewolucyjnym jest szczególnie żywa w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w klasie robotniczej i narodził się w tym dniu w rocznicę Jego śmierci.

20. bm. o godz. 11 nastąpi uroczyste złożenie wieńców przed pomnikiem Wodza Rewolucji Październikowej w Poroninie, a 21. bm. o godz. 12 przed Jego pomnikiem w Nowej Hucie.

Ponadto na program obchodów 50 rocznicy śmierci W. Lenina złoży się: wystawa oświatowa „Włodzimierz Lenin — życie i działalność” zorganizowana staraniem Muzeum Lenina w Krakowie oraz filii w Białym Dunajcu i Poroninie, akcja odczytowa i spotkania dyskusyjne, które podejmie ZW TPRP (tematy: „Współczesne inicjatywy pokojowe ZSRR a leninowska koncepcja wspólnoty”, „Prace teoretyczne Lenina w okresie pobytu w regionie krakowskim”) i in. Wydarzeniem Literackim w Krakowie przystąpią do prac nad nowym wydaniem albumu pt. „Lenin w Krakowie”. 23. bm. odbędzie się uroczysty koncert z okazji 20 rocznicy nadania imienia Lenina kombinatom metalurgicznemu w Nowej Hucie.

W dniach 20—21. bm. miasta, osiedla, zakłady pracy Krakowa i województwa udekorowane zostaną flagami, hasłami politycznymi oraz portretami W. Lenina. (zg)

# Kryzys naftowy narasta

Algieria podnosi cenę ropy „Leyland” zamyka swoje zakłady „toyota” droższe

Decyzją prezydenta H. Bumediena, Algieria podniosła cenę wskaznikową ropy surowej z 9,5 do 10,2 dolara za baryłek (baryłka — ok. 160 litrów). Podwyżka cen — obowiązuje wszędzie i dotyczy wszystkich dostaw eksportowych, począwszy od dnia 1 stycznia br.

Warto dodać, że zakłady te były nieczynne również w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, a także w ubiegłym tygodniu.

Brytyjski koncern samochodowy „Leyland” ogłosił, że począwszy od najbliższego poniedziałku zamknie, na okres tygodnia, swoje dwa zakłady na terenie Belgii. Tym samym 2600 robotników zostanie przez ten czas bez pracy. Jako powód tej decyzji podano brak wystarczających dostaw części samochodowych z zakładów „Leyland” w W. Brytanii, po wprowadzeniu 3-dniowego tygodnia pracy.

Jeszcze drastyczniejsze decyzje podjęły koncerny amerykańskie „Ford” i „General Motors”. Zamknęły one swoje zakłady w Belgii na 2 tygodnie. W grudniu ub. r. sprzedaż samochodów osobowych i ciężarówek w Belgii spadła o 10 proc. w porównaniu z analogicznym okresem w 1972 r.

Jeden z największych japońskich koncernów samochodowych „Toyota” poinformował o podwyżce o 21 bm. cen na swoje wyroby. Podwyżka wyniesie 10 proc.

## Na Zalewie Szczecińskim

# Spędzili całą noc na krze

SZCZECIN (PAP) Niezwykła przyczode przyleży dwaj mieszkańcy Wolina, bracia 20-letni Andrzej i 24-letni Józef Aftkiwowie, którzy wybrali się motocyklem na Zalew Szczeciński, aby wybrać ryby z sieci zastawionych w przerebli. W pewnym momencie tam gdzie stali, oderwała się kora lodowa unosząc ich coraz dalej od lądu. Na wiadomość o tym szybko zorganizowano akcję ratunkową z udziałem amfibii jednostki Polskiego Ratownictwa Okręgowego. Penetracja Zalewu trwała przez całą noc i dopiero następnego dnia znaleziono obu nieodpowiedzialnych śmiatków na dryfującej krze. Obaj znajdowali się już w bardzo ciężkim stanie i gdyby nie natychmiastowa pomoc — niechybnie by zginęli.

# W dniu 14 stycznia 1974 roku zmarł w Krakowie inż. Jan BIELASZKA

działacz partyjny Komitetu Dzielnicowego PZPR Śródmieście, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa”, Srebrną Odznaką im. Janka Krasińskiego. Pełnił odpowiedzialne funkcje partyjne w KD PZPR Podgórze i Stare Miasto.

W Zmarłym tracimy oddanego Partii komunistę, bejwotnego a postępowego i socjalistycznego pedagoga, wychowawcę młodzieży. Czesz Jego pamięć! Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w dniu 22 stycznia 1974 r. (wtorek) o godz. 14.00 na cmentarzu Rakowiekim. KD PZPR KRAKÓW — ŚRÓDMIEŚCIE

## Dnia 14 stycznia 1974 r. zmarł

# inż. Ignacy KNAPCZYK

długoletni i zasłużony pracownik „Hydrobudowy”, ostatnio kierownik grupy robót Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodno-Inżynierskiego „Hydrobudowa-5”. Zmarły swoją pracą i koleżeńskim stosunkiem do współpracowników zasłużył sobie na trwałą pamięć. DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I RADA ROBOTNICZA ŁPBW „HYDROBUDOWA-5” oraz WSPÓŁPRACOWNICY

# Elżbieta ZAGÓRSKA

główna księgowa Oddziału Wojewódzkiego Naczelnej Organizacji Technicznej w Krakowie, nieodżałowana koleżanka i wzorowy pracownik. Różnie tragicznie zmarłej składamy wyrazy głębokiego żalu. DYREKCJA Oddziału Wojewódzkiego NOT W KRAKOWIE oraz KOLEZANKI I KOLEDZY

# SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

## Wisła walczy z Lechem w Poznaniu

# Koszykarki ekstraklasy wznawiają rozgrywki

Dzisiaj koszykarki ekstraklasy rozpoczynają drugą rundę rozgrywek. Przypominamy, że na czele tabeli znajduje się Łódzki LKS, który wyprzedza Wisłę o jeden punkt. I chyba między tymi drużynami rozegra się walka o mistrzowski tytuł. Czy wiślaczki zdołają na finiszu wyprzedzić lidera? Zależać to będzie między innymi od wyników, jakie uzyskają krakowianki dziś i jutro w meczach z Lechem w Poznaniu. Lech zajmuje aktualnie trzecie miejsce w tabeli i nie rezygnuje z walki o jeszcze wyższą lokatę. Poznanianki będą chciały wykorzystać atut własnego boiska. Podopiecz-

ne trenera L. Miętyły czeka więc bardzo trudne zadanie. Liczymy na pełną koncentrację zespołu. Jeśli krakowianki wygrają obydwie pojedynki, sprongują nadzieje na uzyskanie pierwszego miejsca w tabeli.

ŁKS gra natomiast u siebie z ostatnią drużyną ekstraklasy — Włókniarzem Fabianiec i nie powinien mieć kłopotów ze wzbogaceniem swego konta punktowego.

Pozostałe mecze: AZS Lublin — AZS Warszawa, Polonia Warszawa — Spójnia Gdańsk, Olimpia Poznań — AZS Poznań.

## W krakowskim turnieju piłki ręcznej

# Zwycięstwa Gwardii Opoli i Waweli

Wczoraj w hali Wawelu rozpoczął się IV Międzynarodowy Turniej Piłki Ręcznej mężczyzn, rozgrywany z okazji 29 rocznicy wyzwolenia Krakowa. Współorganizatorem zawodów jest m. in. redakcja „Gazety Krakowskiej”. Przed rozpoczęciem imprezy delegacje wszystkich drużyn złożyły wiązanki kwiatów przed Grobem Żołnierzy Radzieckich poległych w walce o wyzwolenie naszego miasta.

Turniej zainaugurowało spotkanie II-ligowych zespołów: Gwardii Opoli i Korony Kielce. Zasłużone zwycięstwo odnieśli opolanie 25:21 (14:9). Najwięcej bramek zdobyli: Gwardia — Zajączkowski 7 i Kozanek 6, a dla Korony — Piotrowicz 6 i Tuńczyk 5.

W drugim meczu krakowskiej Wawel wysoko pokonał PZi Sofia 31:13 (14:7). Tylko na początku meczu zawodnicy bułgarscy potrafili nawążyć równowagę. Od stanu 6:5 szczyptorniści Waweli przyspieszyli grę i od tej chwili systematycznie zwiększali przewagę bramkową. Na wyróżnienie w Wawelu zasłużyli: Kozioł i Kraszewski, a łupem bramkowym podzielił się: Noszczyński 7, Kozioł 6, Kraszewski 5, Pytlak 4, Bańdo 3, Gętołek, Palka i Kijs po 2. Najwięcej bramek dla PZi zdobyli: Cenow 5 i Dymitrow 4. Dalszą o godz. 17.30 grają: PZi — Korona oraz Wawel — Gwardia, a jutro o godz. 10.00 PZi — Gwardia i Wawel — Korona. (W. Gor.)



Leonidas da Silva to jeden z najwybitniejszych zawodników w historii brazylijskiego piłkarstwa. Sympatycy piłki nożnej w Polsce wiążą postać Leonidasa z pierwszym występem reprezentacji Polski w finałach mistrzostw świata. Polacy w 1938 r. w Strassburgu przegrali z Brazylią po dramatycznym meczu 5:6, a Leonidas właśnie przyczynił się do zwycięstwa zespołu.

raz wyeliminowanie Angli — to fakty o wystarczającej wymowie. Jeżeli chodzi o szanse pozostających zespołów w czternastu finałach — do grupy faworytów Leonidas zalicza przede wszystkim Brazylię oraz zespoły NRF, NRD, Włochy i Polskę. Jednak — podkreśla — nie wolno lekceważyć outsiderów. Przykład KRL-D z 1966 r., kiedy ta drużyna wyeliminowała faworyzowany zespół Włoch, daje wiele do myślenia. A zatem uważa na Zyr. L. Hatti”.

Dzisiaj pikar ten jest popularnym dziennikarzem radiotelewizyjnym, pełni jednocześnie funkcję dyrektora departamentu wycieczek i sportu w ministerstwie pracy stanu Sao Paulo. Z dużą sympatią Leonidas wspomina pobyt w naszym kraju w 1968 r. i wysoko ocenia umiejętności polskiej drużyny. Polacy zrobili ostatnio wielkie postępy — stwierdza Leonidas, jeden Jugosławianin, Węgier, Austriak i Rumun.

Przedstawiciele kilku narodowości ma w swojej drużynie trener reprezentacji Australii, Rale Rasic. W zespole, który uwalczył awans do finałów mistrzostw świata oraz przygotowuje się do występów w NFF, Polacy zrobili ostatnio wielkie postępy — stwierdza Leonidas, jeden Jugosławianin, Węgier, Austriak i Rumun.

## Dwa tytuły wicemistrzów świata młodych łyżwiarzy

W Cortina d'Ampezzo rozpoczęły się mistrzostwa świata juniorów w łyżwiarstwie szybkim. W pierwszym dniu zawodów znakomicie spisali się reprezentanci Polski: Erwina Byś i Jan Miętyła. 18-letnia Rysdywna wywalczyła srebrny medal w wyścigu na 1500 m ulegając jedynie mistrzyni olimpijskiej z Sapporo Monice Pfug (NRF).

## Franciszek Kępka na 2 miejscu

W czwartej konkurencji szymbowoczych mistrzostw świata dali o sobie znać Polacy. W klasie standard Franciszek Kępka wywalczył 2 miejsce, a Stanisław Wujczak zajął 8 pozycję. Nadal jednak słabo spisują się Polacy w klasie otwartej, zajmując w piątek miejsca w drugiej dziesiątce.

Drugi tytuł wicemistrzowski dla barw Polski wywalczył nieoczekiwanie Jan Miętyła w wyścigu na 3000 m. Osiągnął on czas 4:31.78, co jest rekordem kraju seniorów. Triumfował w tej konkurencji Holender Jan de Vries — 4:29.57.

IV konkurencja została rozegrana po raz pierwszy w bardzo dobrych warunkach. Franciszek Kępka uzyskał dobrą przeciętną — 82,5 km/dob. Bezkonkurencyjny w tej klasie był Austriakcyjcy Renner, wygrywając ze swymi rywalami i przewagą prawie 10 minut. Po czwartej konkurencji Kępka widać według nieoficjalnych obliczeń awansować na 6—7 miejsce. Swą lokatę poprawił też Wujczak.

## „Turniej Przyjaźni” w skokach narciarskich

W miasteczku Schmiedefeld odbył się drugi konkurs skoków narciarskich w ramach „Turnieju Przyjaźni”. Zawodnicy NRD zajęli 7 pierwszych miejsc ze świetnym H. G. Aschenbachem na czele.

## Pogoda niełaskawa dla narciarzy

Warunki narciarskie w górach są nadal trudne ze względu na małą pokrywą śniegu. W Tatrach na nartach można jeździć w zasadzie tylko w kotłach. W szczytowych partiach leży śnieg przewiany, a na pozostałym obszarze — mokry. Narostrady w dolnych odciach są nieprzejezdne. Również trudne warunki występują w Beskidach i Bieszczadach.

## Komunikat Totalizatora Sportowego

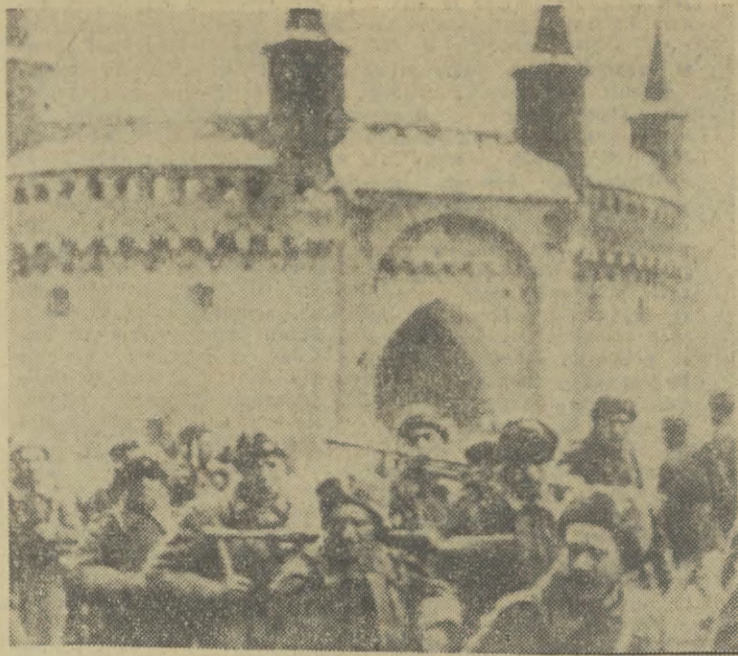
W zakładach Małego Lotka z dnia 16 stycznia 1974 r. stwierdzono: 3 row. z 5 traf. — wygr. po 702 183 zł; 1488 row. z 4 traf. — wygr. po 2123 zł; 63 139 row. z 3 traf. — wygr. po 83 zł.

## Tow. Marianowi DROZDOWI

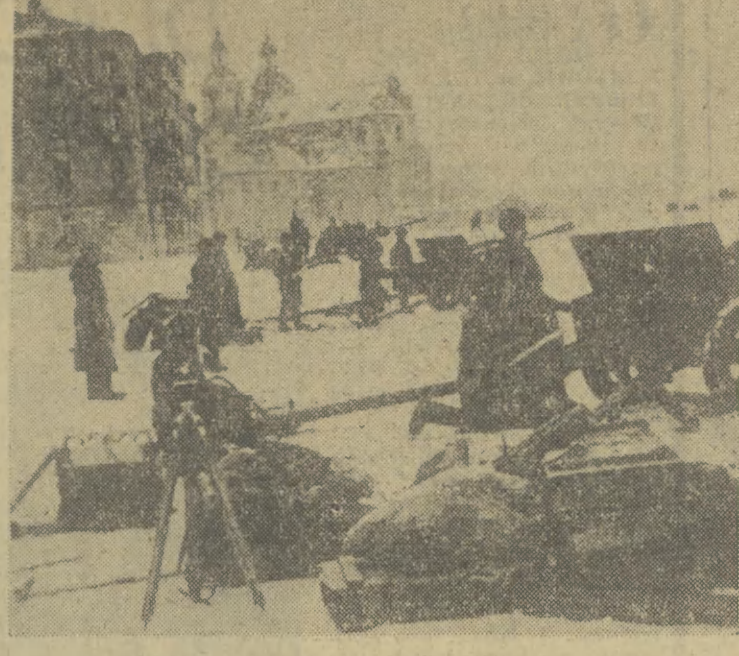
sekreterzowi Komitetu Powiatowego PZPR w Wadowicach, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ojca. KOMITET POWIATOWY PZPR W WADOWICACH

# POGODA

NA MAPIE POGODY: Polska jest na skrajku wężu a-zorskiego. PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ. Zachmurzenie duże, mglisto, okresami opady deszczu, w górach śniegu. Temperatura maksymalna w granicach od +3 do +5, minimalna w nocy od 0 do -2. Wysoko w Tatrach od -6 do -8 st. w nocy. PROGNOZA ORIENTACYJNA NA 24 GODZ. Zachmurzenie zmienne, przelotne opady śniegu i deszczu ze śniegiem. Nieco chłodniej! W CZORAJ NA TERMO-METRZE: o godz. 13 notowano: Szczecin 4, Gdańsk 2, Olsztyn 1, Białystok 2, Warszawa 1, Poznań 2, Wrocław 4, Śnieżka -5, Lublin 0, Przemysł 1, Kasprowy Wierch -11, Kraków 1. W EUROPIE: Berlin 6, Kopenhaga 3, Paryż 8, Londyn 11, Oslo 1, Sotkholm -1, Helsinki -2, Moskwa -13 (1), Kijów -8, Bukareszt 0, Belgrad 4, Budapeszt 4, Wiedeń 3, Praga 2, Rzym 13, Madryt 10, Ateny 9. BIOMET: Przewidywany czas reakcji, nerwobóle, zastrzeżenia dotagłości reumatycznej i dróg oddechowych. Warunki drogowe niekorzystne.



# KRAKÓW WOLNY



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

**O**peracja wiślańsko-odrzańska rozpoczęła się 12 stycznia. Ześrodkowanie w pasach natarcia dwóch Frontów ogromnej ilości sił i środków, w tym przytaczającej większości wojsk szybkich, spowodowało, że operacja ta przebiegała szybko i dynamicznie.

Dowództwo wojsk niemieckich zakładało, że potrafi siłami swojej 17 Armii odprzeć natarcie głównych sił 1 Frontu Ukraińskiego, skierowane na Kraków. Nadzór nad przygotowaniem Krakowa do długotrwałej obrony objął generalny gubernator Hans Frank, którego Hitler osobiście uczynił odpowiedzialnym za przygotowanie miasta do obrony. Ciągłe linie tranzei, rowy przeciwzołgowe, pola minowe, zasieki z drutu kolczastego oraz wszelkiego rodzaju inne zapory inżynierskie kilkanaście kilometrów opasywały miasto. Na ulicach Krakowa Niemcy zbudowali 240 żelazobetonowych zapór przeciwzołgowych, 50 betonowych schronów bojowych oraz wielką ilość schronów podziemnych.

### Zaminowali

m. in. mosty, koszary, lotnisko w Rakowicach, ważniejsze drogi wiodące do Krakowa, sieć wodociągowo-kanalizacyjną, zakłady przemysłowe „Semperit”, „Zieleniewskiego” i inne. W niebezpieczeństwie znalazły się również bezcenne skarby naszej kultury narodowej: Wawel, Sukienice, kościół Mariacki, wieża Ratuszowa, Teatr im. Juliusza Słowackiego. Największą ilość min i materiałów wybuchowych założyli Niemcy na Wawelu, w Pałacu pod Baranami oraz w gazowni i elektrowni miejskiej. Zaminowali także Skalkę, niektóre budynki Uniwersytetu Jagiellońskiego i dworzec kolejowy. W wielu punktach miasta przygotowano gniazda oporu i umocnienia, często betonowane, dla źródeł ognia **KRAKÓW ZNALAZŁ SIĘ W WIELKIM NIEBEZPIECZEŃSTWIE**. Obok prac fortyfikacyjnych Niemcy spieszyli realizować plan zaminowania miasta w celu wysadzenia go w powietrze w przypadku konieczności opuszczenia Krakowa. Niemieckie dowództwo zamierzało związać w długotrwałych walkach o Kraków wojska lewego skrzydła 1 Frontu Ukraińskiego, aby uzyskać czas na przygotowanie obrony Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego.

Tymczasem 60 Armia pod dowództwem gen. płk Pawła Kuroczkina i 59 Armia gen. płk. Iwana Korownikowa przesuwały się w kierunku Krakowa. Czołowe oddziały szybkie 59 Armii oraz siły 4 Samodzielnego Korpusu Pancernego Gwardii gen. lejtn. Pawła Polubojarowa dotarły na północną przedpola miasta. Od południowego wschodu zbliżała się 39 Armia gen. płk Kiryła Moskaleńki, wchodząca w skład 4 Frontu Ukraińskiego, z zadaniem głównego uderzenia na Bielsko-Białą.

### Natarcie

wojsk lewego skrzydła 1 Frontu Ukraińskiego i prawego skrzydła 4 Frontu Ukraińskiego doprowadziło do głębokiego obejścia obu skrzydeł niemieckiej 17 Armii. Dowództwo niemieckie zdecydowało się wycofać ją w rejon Krakowa. Wykorzystując te sytuacje wojska lewego skrzydła 1 Frontu Ukraińskiego rozpoczęły za nią pościgi.

16 stycznia odbyło się na Wawelu ostatnie posiedzenie rządu Generalnego Gubernatorstwa, podczas którego Hans Frank wygłosił przemówienie podkreślając, że „Kraków — stare niemieckie miasto nie może być dla Niemiec stracone”. Ta butna mowa Franka brzmiała w rażącym dysonansie z prawdą historyczną. Generalny gubernator wygłaszał ją w ostatnich godzinach swego „panowania” na Wawelu. Sami Niemcy ocenili mowę Franka jako bluff propagandowy. Tego samego bowiem dnia, kiedy Frank oświadczył, że Kraków nie może być dla Niemców stracony, niemieckie władze cywilne opuszczały już w popołudniu miasto.

17 STYCZNIA OD RANA SŁYCHAĆ BYŁO W KRAKOWIE ODGŁOSY ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ FRONTU. O godzinie 13.25 opuścił zamek na Wawelu generalny gubernator i minister III Rzeszy Hans Frank.

W przeddzień bitwy o Kraków przyjechał na przedpola miasta dowódca 1 Frontu Ukraińskiego, marszałek ZSRR IWAN KONIEW, aby osobiście zorganizować szturm Krakowa. Koniew biorąc pod uwagę rozkaz dowództwa niemieckiego, polecając w wypadku opuszczenia Krakowa całkowite zburzenie miasta wraz z wielkimi pomnikami kultury narodowej i obiektami przemysłowymi oraz fakt zaminowania wielu budynków mieszkalnych i urządzeń użyteczności publicznej, postanowił, że wojska 4 Samodzielnego Korpusu Pancernego Gwardii gen. lejtn. P. Polubojarowa obejdą miasto z zachodu, zgromadzi 60 Armii gen. płk P. Kuroczkina z południa, natomiast wojska 59 Armii gen. płk I. Korownikowa wezmą Kraków szturmem, działając od północy i oponując mosty na Wiśle tak, aby pozabawić Niemców możliwości oporu.

W Krakowie i jego okolicach działała w okresie poprzedzającym wyzwolenie miasta grupa radzieckich żołnierzy wywiadu

pod dowództwem oficerów Armii Radzieckiej kpt. Eugeniusza Bereźniaka i lejtn. Aleksieja Szapowałowa. Grupa ta przy pomocy członków Polskiej Partii Robotniczej zorganizowała sieć wywiadowczą i za pośrednictwem radiostacji przekazywała informacje sztabowi 1 Frontu Ukraińskiego. Jej głównym zadaniem było rozpoznanie węzłów kolejowych, ruchu niemieckich jednostek wojskowych, umocnień na Wiśle oraz planów obronnych Krakowa przygotowanych przez Niemców. Radzieckiej grupie wywiadowczej „Głos” dużej pomocy udzielał: Józef Zając „Michał” i jego żona Waleria „Wala” Władysław Bochenek „Władek”, Stanisław Ozko „Skala”, Józef Prysak „Muzykant”, Stanisław Malik, Michał Wróbel i inni.

Działająca w warunkach konspiracyjnych Wojewódzka Rada Narodowa w Krakowie wydała „ODEZWE DO TOWARZYSZY I OBYWATELI MIASTA KRAKOWA”. Żołnierze 1 Frontu Ukraińskiego zostali poinformowani o najważniejszych i najcenniejszych obiektach

szynie to napisano. Nie ma bowiem dwóch maszyn do pisania, które by miały identyczne czcionki. Być może, ten list przyczyni się do szybszego zdemaskowania przestępców.

Zaraz po odejściu Heleny Kowalskiej adwokat telefonował do Pałacu Mostowskich. Miał szczęście. Został Janusza Kaczanowski. Major wysłuchał relacji o liście z Anglii i zapytał:

— Mecenasa długo będzie w zespole? — Jak zwykle przyjmuje klientów od czwartej do szóstej. O szóstej, żeby tam pioruny waliły, wychodzę. — Doskonale, wpadnie do mecenasa do zespołu przed szóstą. A gdybym się parę minut spóźnił? — Dla władzy robi się wyjątki. Poczekam. — Postaram się być punktualnie. — Jednocześnie z pożegnaniem przez adwokata ostatniego klienta, oficer milicji zjawił się w lokalu zespołu. Kaczanowski także dokładnie studiował pismo z Anglii.

— Stemple oryginalne — stwierdził — znaczki przyklejone przed ostepowaniem listu. Bieźspornie więc, że przesyłka nadano w Londynie. Co do maszyny do pisania, znam się trochę na tym, to na pewno jest czeski „Consul” z długim walkiem. Jeszcze prawie nowy. Członkowie nie są zdarte, ale druk ma nierówne odstępy, bardzo charakterystyczne właśnie dla tej marki z długim walkiem.

4 zabytkach Krakowa. Wiedzieli o tym, że **KRAKÓW NIE TYLKO MA BYĆ WYZWOLONY, ALE I OCALONY**.

### 18 stycznia

w wyniku zaciętych walk, wojska radzieckie przełamały zewnętrzny pierścień obronny Krakowa. Marszałek Koniew po dokonaniu oceny sytuacji wspólnie z dowódcą 59 Armii gen. płk I. Korownikowem postanowił przyspieszyć skierowanie 4 Samodzielnego Korpusu Pancernego Gwardii gen. lejtn. P. Polubojarowa na obejście Krakowa od zachodu. Jednostki tego korpusu po wyparciu Niemców ze Skalki zawróciły gwałtownie na południe, przedarły się przez zewnętrzny pierścień umocnienia nieprzejściela, a następnie oddziały zgromadziły wojsk niemieckich wszystkie drogi na zachód. Wojska gen. lejtn. P. Polubojarowa i wojska 115 Korpusu gen. mjr Siergieja Kozacka ze składu 59 Armii przeszły na linię Zabierzów — Kryspinów, oparły się na północ, północno-zachodnie i zachodnie przedpola Krakowa. Następnie dywizje 115 Korpusu Piechoty opanowały Bronowice, z północnego wschodu wdzierały się do Krakowa 15 i 28 Korpusy Piechoty gen. mjr Piotra Tiertyszczego i gen. mjr Michała Ozimina. Duże powodzenie w walkach z Niemcami osiągnęły jednostki 4 Korpusu Pancernego Gwardii gen. płk P. Polubojarowa oraz oddziały 92 i 135 Dywizji Piechoty gen. P. Ławrowa i gen. mjr Filipa Romaszina ze składu 59 Armii gen. płk I. Korownikowa.

Po stoczonych walkach na przedmieściach Krakowa, żołnierze radzieccy około południa osiągnęli ulicę Długa, potem Sławkowska, a następnie wkroczyli na Rynek Główny. W dniu 18 stycznia (czwartek) wojska radzieckie wyzwoliły i ocaliły większą część Krakowa. Wieczorem opór nieprzyjaciela zatrzymał radzieckie oddziały na linii Wisły. Kiedy na most Dębicki wchodził pierwszy radziecki żołnierz, Niemcy wysadzili wszystkie mosty na Wiśle. Walki o całkowite wyzwolenie miasta trwały nadal. W nocy z 18/19 stycznia wojska radzieckie sforowały zamkniętą Wisłę w wylociu ulicy Mostowej, w pobliżu wysadzonych mostów, koło Wawelu, koło Łasku Wolskiego oraz w rejonie Zwierzynca.

### Walki uliczne

w prawobrzeżnej części Krakowa były zawzięte. U schyłku dnia 19 stycznia opór Niemców został złamany. Oddziały niemieckie, zdziaskotane silnym uderzeniem wojsk radzieckich, spieszyły wycofywały się z południowych rejonów miasta w kierunku Skawiny. W walkach o wyzwolenie i ocalenie Krakowa oddało swe życie 1 800 żołnierzy Armii Radzieckiej. Kraków został wyzwolony i ocalony. Z tej okazji w Moskwie oddano salwę — 24 salwy z 324 dział.

**WYZWOLENIE I OCALENIE KRAKOWA STANOWIŁO JEDEN Z NAJBARDZIEJ KLASYCZNYCH PRZYKŁADÓW W HISTORII SZTUKI WOJENNEJ PODPORZĄDKOWANIA CELU MILITARNEGO CELUW POLITYCZNO-GOSPODARCZEMU. URATOWANIE KRAKOWA BYŁO MOŻLIWE TYLKO DZIĘKI STARANNIE ZAPLANOWANEJ OPERACJI I ZASTOSOWANIU MANEWRU OKRĄŻENIOWEGO ORAZ DZIĘKI SZYRKOCY DZIAŁAŃ WOJSK I FRONTU UKRAIŃSKIEGO POD DOWÓDZTWE MARSZAŁKA IWANA KONIEWA.**

Ważną rolę w wyzwoleniu i ocaleniu Krakowa odegrała świadomość żołnierzy radzieckich, którzy zdawali sobie sprawę, że toczą walki o uratowanie danej stolicy i jednego z największych ośrodków kulturalno-politycznych sojuszniczej Polski. Ponadto poważne znaczenie miało ściśle współdziałanie armii 1 Frontu Ukraińskiego z armiami 4 Frontu Ukraińskiego pod dowództwem gen. armii Iwana Pietrowa, a szczególnie z 38 Armii gen. płk Kiryła Moskaleńki. Treść wreszcie podkreślić znaczenie informacji przekazywanych przez wywiad radziecki pod dowództwem kpt. Eugeniusza Bereźniaka i lejtn. Aleksieja Szapowałowa, które na długo przed rozpoczęciem walk o wyzwolenie i ocalenie Krakowa otrzymywał sztab marszałka Iwana Koniewa.

**PODŁAS POBYTU W KRAKOWIE**, w 20 rocznicę wyzwolenia i ocalenia, Honorowy Obywatel Miasta Krakowa, marszałek ZSRR Iwan Koniew wspominał: „...Kraków moglibyśmy — być może — zdobyć nawet wcześniej. Były takie koncepcje w naszym sztabie. Koncepcje te musiały jednak upaść. Co innego bowiem było zdobyć Kraków, a co innego utrzymać go w posiadaniu... Zresztą problem nie polegał tylko na zdobyciu Krakowa. Chodziło o to, aby zabezpieczyć go i uchronić przed zniszczeniem...”

— Jestem tego najzupełniej pewien. Czy to tak trudno znaleźć kogoś, kto jedzie do Londynu i poprosi go o drobną przysługę: wrzucenie listu do skrzynki pocztowej. Nie mogę pani wiele powiedzieć, bo jestem związany tajemnicą śledztwa, ale to zdradzę, że dochodzenie idzie właściwym tropem i posuwa się naprzód. Sprawa nie jest prosta, bo Polska jest duża i na tym terenie mieszka przeszło trzydzieści trzy miliony ludzi. Odszukać jednego i to niezbyt dużego, jak Januszek, nie łatwiej niż proste. Ale myśmy już się przebili przez ten stóg siana i jesteśmy coraz bliżej naszej igły.

— Pan mecenas zawsze umie mnie pocieszyć i natchnąć nową otuchą. Ale kiedy, panie mecenasie? Tak strasznie tęsknię za synkiem.

— Nie mówię „dziś” i nie mówię „jutro”. Ale niedługo. Musi się pani uzbroić w cierpliwość.

— To już cztery miesiące.

— Do mnie pani przyszła zaledwie przed miesiącem.

— Ja wiem, panie mecenasie, że pan bardzo dużo dla mnie zrobił. Jestem ogromnie wdzięczna. Gdyby nie pan mecenas, to milicja nie ruszyłaby ponownie sprawy.

— Jeszcze trochę cierpliwości, droga pani Heleno — pocieszał adwokat.

— To ja już pójdę. Tam w korytarzu dużo klientów czeka na pana. Bardzo dziękuję za wszystko, a przede wszystkim za pociechę i dobre słowa. Żeby się nareszcie sprawdziły.

Kobieta wstała i chciała wyjść z adwokackiego boksu, ale Ruszyński ją zatrzymał.

— Ten list pani mi zostawił.

— Po co? Teraz kiedy już wiem, że nie jest prawdziwy, chciałam go spalić.

— Broń Boże! — zawołał adwokat — to bardzo ważny dokument.

— Proszę, mecenasie — Kowalska ponownie wyjęła z torebki kremową kopertę i podała ją adwokatowi.

— Oddam list milicji, oni zrobią analizę papieru, dowiedzą się, gdzie takie komplety listowe są sprzedawane, a także zbadają na jakiej ma-

**W TYCH DNIACH ZAKOŃCZONE ZOSTAŁO NIEODZIENNE ŚLEDZTWO, KTOREGO WYNIKI ZOSTAŁY SPISANE W SZCZECIU GRUBYCH TOMACH AKT SPRAWY. ZAPOCZĄTKOWAŁ JE SAM PRZESTĘPCA LISTEM DO KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ MO — PISANYM Z WIEZIENIA.**

Nadawca 26-letni Marian K., „odsiadający” kolejny wyrok — 2 lata pozbawienia wolności donosił, iż chciałby dobrowolnie ujawnić szczegółowy szereg nie wykrytych przez organa ścigania przestępstw, które sam popełnił.

Młody inspektor przyjechał do zakładu karnego w Wadowicach, by wysłuchać wyjaśnień samoskarżącego się autora listu. A wyjaśnienia były długie, rzeczowe i dotyczyły niebagatelnej ilości, bo aż... 252 przestępstw.

Ich sprawca, Marian K. oświadczył, iż chce się rozliczyć z własnym przestępstwem przeszłością, otrzymać za nią stosowną karę, by oczyszczony mógł rozpocząć bez obawy nowe życie.

— Robiąc wamania nie miałem nigdy na rękach rękawiczek — stwierdził — . wiem, że nawet po latach milicja może odkryć pozostawione przeze mnie ślady i zidentyfikować je. Więc chcę wyjawiać całą prawdę i mieć wreszcie z tym spokój.

Setki dat, miejscowości, zdarzeń. Buszował po województwie rzeczowskim, kieleckim oraz niemal we wszystkich miastach powiatowych woj. krakowskiego. Po przyjeździe na miejsce — a było to zawsze w poniedziałek lub we czwartek — dopytywał się, gdzie jest nowo wybudowane osiedle mieszkaniowe. Odwiedzał bowiem wyłącznie nowe bloki. Tu, gdzie lokatorzy jeszcze uzajemnie się nie znają, łatwiej mu było swobodnie działać. Było mniejsze ryzyko „wpadki” i faktycznie, ani razu nie został przypłany na gorącym uczynku.

**ERRARE HUMANUM EST** — mawiali Rzymianie — błędnie jest rzeczą ludzką. A że szef — też człowiek, zdarzają się i jemu omyłki. Jak w takiej sytuacji ma się zachować podwładny? Stare przysłowie powiada: „Mowa jest srebrem, a milczenie złotem”. Lecz przecież omyłka szefa może być oszłowna. Jak więc milczeć i potakiwać? Obywatelskie sumienie podpowiada wówczas wyraźnie: krytykuj, mów prawdę w oczy!

Bo, ale jak? Niekiedy najlepiej jest początkowo nie mówić i tylko obserwować skutki decyzji — radzi Auren Urin jeden z zachodnich speców od psychologii pracy. — Z chwilą, gdy zauważymy szkodliwie objawy, które przewidujemy, możemy wówczas pójść do szefa, przedstawimy mu przyczyny trudności i zarazem zaproponować środki zaradcze. Takie wystąpienie zostaje zwykle potraktowane jako pomoc, a nie jako negacja.

Jeśli stosunki z szefem mamy dobre — możemy mu prywatnie przedstawić swoje wątpliwości co do jego decyzji, wyrażnie przy tym zastrzegając, że o takiej rozmowie nie dowbie się żadna osoba trzecia, gdyż to mogłoby być niemile szefowi. W żadnym przypadku nie

przedstawianie miernych zdolności jako poważnego talentu... Chociaż więc nasz cały system wychowywania kadr stawia na kształtowanie takich właściwości jak skromność, samokrytycyzm i liczenie się z opinią podwładnych — i wprawdzie one nieraz przytłumione przez wybujałą miłość własną, przesadne poczucie własności. Kiedy więc widzimy potrzebę powiadzenia: „szefie, nie ma pan racji” — warto dla dobra sprawy robić to taktownie, aby nie zrazić zwierzchnika i dać mu szansę „wyjść z twardą” z sytuacji konfliktowej. Zaczęciem, złościwością, jednostronne widzenie smych, miłośność szefa — to zła i nieskuteczna metoda krytyki.

Tu jednak może powstać bardzo poważne ALE. Przed wszystkim przy takim sposobie krytykowania grozić może utopienie samej istoty błędów w dusznych i słodkich słowach. Co gorzej — sama krytyka stać się może fałszywą obiektywną oceną, z której ukasie się uprzedzony oportunizm krytykującego. Obserwujemy takie zjawiska dość często. Niedawno jeden z młodych naukowców mówił mi o podobnych zjawiskach nawet w środowisku uniwersyteckim.

**UGRZEZNIONE** recenzje prac doktorskich czy habilitacyjnych sprzeczają się niekiedy do marginalnych uwag dotyczących np. stylu pracy czy zestawu bibliografii, bez rzetelnej analizy koncepcji i nowatorstwa w sposobie myślenia młodego adepta nauki. Nie brak takich przeja-

wałoby starać się odgrywać roli mądrzejszego dla aplauzu galerii... **BY W PRZEDSTAWIANIU** wadliwości unikać ogólników, warto swe uwagi podbudować cyframi. Staraj się także o podkreślenie pozytywnych stron decyzji szefa. W żadnym zaś przypadku nie uciekać z triumfem, widząc wymierne szkody spowodowane błędną decyzją: „A nie mówiliem?”

Chociaż zalecenia te przesiąknięte są klimatem stosunków panujących w przedsiębiorstwach kapitalistycznych i czuć w nich wyraźnie ową zależność pracownika od prywatnego właściciela i jego dysponentów, jednak pewne psychologiczne aspekty „prakseologii krytyki” nie tracą sensu również i w naszych warunkach.

„Mówienie prawdy w oczy” nie powinno przecieć i u nas oznaczać „napadania” na szefa, ani naruszania jego prestiżu w oczach załogi. I nasi szefowie mają przecież takie cechy psychiczne, jak np. miłość własną, jak określony obraz samego siebie, którego nie należy obojętno i bez pardonu podważać i lekceważać.

**KADZY CZŁOWIEK**, a szczególnie piastujący funkcje kierownicze, konstruuje sobie własny wizerunek, który — jak zauważa profesor psychologii Stanisław Gerstmann — ma często charakter fasadowy. Nie musi być ten wizerunek zupełnie nieprawdziwy i zmyślny. Podstawę do niego stanowi niekiedy umiejętność wyeksploatowania niektórych rzeczywistych właściwości postępowania, ale mniej charakterystycznych dla danej osoby. Jest to więc nie tyle aktorstwo, udawanie, co potęgowanie cech występujących w małym natężeniu, jak na przykład



Pewnego razu, gdy pładrował piwnice, zauważył, że w sąsiednim pomieszczeniu jakiś mężczyzna przebiera ziemniaki; udał się z nim w przyjacielską, sąsiadką pogawędkę, po czym najspokojniej wyszedł, zabierając zapakowane (w ukradzioną walizkę) rzeczy.

Włamany się przeważnie do piwnic, kradnąc z nich co cenniejsze przedmioty: rowery, ubrania, kożuchy, buty, lutownicę, walizki. Zawsze elegancki, zabierał na złodziejskie wyprawy rękawiczki i mydło, by „po robotce” umyć się. Nienagannie ubrany, o świetnie opuszczalną spłodowaną broń dźwigając wypchane walizki. Gdy kogoś zauważył, podchodził doń, zaczynając rozmowę. Takie zachowanie nie wzbudzało niczyich podejrzeń. Rannym pociągami lub autobusami wracał do rodzinnego Tarnowa i tam, na placu, bądź u posterunku natychmiast pozbywał się skradzionych rzeczy.

Ma fenomenalną wprost pamięć. Potrafi bezbłędnie wskazać w dziesiątkach miejscowości domy, których piwnice odwiedzał jedynie raz przed wielu miesiącami, podając przy tym drobne szczegóły. — Trzecia piwnica na lewo od wejścia ma nadłamaną skobel, a w tamtym bloku za turą schowalem klucz.

I rzeczywistość, przy sprawdzaniu wszystko zgadzało się co do joty. Nie polegał bowiem wyłącznie na informacjach włamywacza, lecz każdy fragment jego długiej relacji o 252 przestępstwach skrupulatnie badał. Nie wystarczył mu przyznanie się — trzeba jeszcze uzyskać materialne dowody, że wszystko polega na prawdzie, że nie są to zmyślone opowiadania. Użytko takie dowody potwierdzające wyjaśnienia Mariana K. Zdostał również dotrzeć do wielu osób, które nabyły od włamywacza skradzione rzeczy, odebrać je i zwrócić prawowitym właścicielom.

Sprawca setek włamań do piwnic, przy okazji okradający również napotkane na drodze i pozostawione bez opieki zabezpieczenia samochodów, jeździł zawsze z pękiem kluczy. Gdy mu się jakaś miejscowość spodobała, parował tam już w celach czysto turystycznych. Wówczas nie dokonywał żadnych kradzieży, bowiem — jak twierdzi — każde włamanie związane było z dużym napięciem nerwowym i nie chciał sobie psuć odpoczynku. Nigdy też nie włamywał się do piwnic posiadających mocne zamknięcia, było dość takich, których drzwi wystarczyło mocno pchnąć ręką, a same się otwierały. Poniesione straty pokrzywdzeni oceniali na około 200 tys. zł. Stąd moral, zwłaszcza dla mieszkańców nutowych osiedli mieszkaniowych — żeby lepiej zabezpieczyć swoje mienie. Włamywacz nie śpią. Nie każdy z nich — tak, jak Marian K., pragnie zerwać z przestępczą przeszłością.

# LARBACI

## nagród naukowych miasta Krakowa

### MATERIAŁY PRZYGOTOWALI:

Teresa Bętkowska, Anna Gorazd, Maria Guzowska, Leszek Polony — zdjęcia: Waclaw Klag.

**G**DY DOC. DR. HAB. WIESŁAW JĘDRYCHOWSKI Z AKADEMII MEDYCZNEJ W KRAKOWIE, AUTORA BADAŃ EPIDEMIOLOGICZNYCH n.t. „Wpływu warunków środowiska pracy na występowanie przewlekłych, nieswoistych chorób układu oddechowego...”.  
Co to więc za badania? Otóż ich geneza sięga roku 1965! Wtedy to z Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie wyszła inicjatywa, aby właśnie w Krakowie, mieście położonym w wyjątkowo niekorzystnych warunkach mikroklimatycznych, o dużym zanieczyszczeniu powietrza (sporo fabryk!) poczynić badania na mieszkańcach, a także grupach pracowników z wybranych zakładów, pod kątem przyczyn powstawania nieswoistych chorób układu oddechowego. W tym miejscu należałoby zapewne wyjaśnić co to są owe „choroby nieswoiste”. W najwięcej skrócie można by powiedzieć, że są to choroby, na które składa się wiele przyczyn nie dających się w ostrych obrazach klinicznych. Lub inaczej: na podstawie obrazu choroby nie można rozpoznać jej przyczyny. Dla przykładu: u osoby chorej na astmę oskrzelową, który może być spowodowany bądź przez infekcję, bądź czynniki chemiczne, bądź

# DLACZEGO CHORUJEMY?



Doc. dr hab. WIESŁAW JĘDRYCHOWSKI

naвіть płuzy zawarte w powietrzu. Do chorób nieswoistych zalicza się m. in. wymieniony już nieżyt oskrzeli, rozrzedzenie, wodowany bądź przez infekcję, bądź czynniki chemiczne, bądź

jest wicedyrektorem) w Zakładzie Epidemiologii (którym kieruje) podjęto wspólnie z PZH te badania. 4 tys. mieszkańców Krakowa 300 osób z Fabryki Superfortomasyny „Bonarka” oraz 400 pracowników PKS od 7 lat poddaje się systematycznej kontroli zdrowia. Bada się także warunki środowiska, w którym przebywają. Te ostatnie polegają m. in. na oznaczeniu stężenia pyłu w powietrzu a także czynników mikroklimatycznych (temperatury, wilgotności, prędkości ruchu powietrza). W przypadku „Bonarki” — substancji chemicznych — głównie fluoroków. U ludzi okresowo przeprowadza się badania rentgenowskie, antropometryczne (wzrost, ciężar), testy spirometryczne, potrzebne do oceny wydolności układu oddechowego. Oprócz tego na bieżąco obserwuje się absencję chorobową w zakładach, w których są zatrudnieni.  
Metody badań oczywiście rozszerza się wciąż o nowe formy. W ostatnim roku doszły np. badania laryngologiczne i cytologiczne.  
Jak widać z powyższego zestawu metod — badania epidemiologiczne są wielodyscyplinarne. Zmierzają do ustalenia związków przyczynowych pomiędzy czynnikami środowiska a stanem zdrowia ludności. Przy czym zarówno słowo „środowisko” jak i „stan zdrowia” rozumiane są tu bardzo szeroko. Bo trzeba wiedzieć, że epidemiologia, to nauka o występowaniu wszystkich chorób. A nie jak sądzi co najmniej 99 proc. ludzi — tylko chorób zakaźnych. Epidemiologia zajmuje się m. in. wyjaśnieniem przyczyn powstawania chorób społecznych.

Ala wracając do tematu badań prowadzonych przez Instytut. Choć trudno dziś ocenić w pełni ich rezultaty (zaczynamy wstrząs na początku, że badania trwają) to można, na podstawie dotychczasowych danych mówić już z całą odpowiedzialnością o ich przydatności. Dowodem na to m. in. raport złożony dyrekcji „Bonarki” (która, dodajmy, żywo interesuje się prowadzonymi pracami). Przedstawiono konkretne wnioski, które po zrealizowaniu zapewne wpłyną widocznie na poprawę zdrowia załogi. Mowa w nim m. in. o ograniczeniu palenia tytoniu przez ludzi pracujących na stanowiskach szczególnie zagrożonych pyłem. Jest też propozycja zwiększenia rotacji w obrębie stanowisk zakładowych. Bo w tym miejscu nie od rzeczy będzie wspomnieć o niekorzystnych proporcjach zachorowań np. wśród pracowników „Bonarki” i PKS. Jeśli np. na bronchit zanotowano w PKS-ie 9,10 proc. załogi, to w Bonarce aż 24,6 proc.  
A jakie konkretne już zmiany zaistniały na terenach wspomnianych zakładów, które miałyby służyć związek z przeprowadzonymi badaniami? W „Bonarce” zorganizowano inhalatorium, z którego powinni korzystać wszyscy pracownicy, zmieniono też maski ochronne...  
Najważniejszy jednak jest fakt, że badania przeprowadzane przez Instytut Medycyny Społecznej prowadzone są w skali krajowej po raz pierwszy. Ze względu na nas naukowcy od tytułu nieustraszeni zajmują się problemem zdrowia mieszkańców i załóg krakowskich zakładów pracy.

**W**marcu 1970 roku, a więc już cztery lata temu zespół pracowników naukowych krakowskich uczelni i PAN rozpoczął badania nad zmianami zachodzącymi w środowisku przyrodniczym Puszczy Niepolomickiej na skutek zanieczyszczenia powietrza wyziewami przemysłu.

Przewodzą samodzielnie lub zespołowo m. in. lesiński z Instytutu Hodowli Lasu AR dr inż. Jerzy Lesiński, dr inż. Andrzej Grabowski, mgr inż. Marian Maćczyński, z Instytutu Ochrony Lasu AR dr Jerzy Starzyk, z Zakładu Ekologii Zwierząt Instytutu Zoologii UJ — doc. dr Władysław Grodzkiński, z Zakładu Botaniki i Fiziologii Roślin Instytutu Biologii WSP, dr Józef Kiszka, z Instytutu Botaniki OPAN — dr Krystyna Grodzkińska, z Zakładu Fiziologii OPAN doc. dr Włodzimierz Starceki.

Zasadniczym celem prac naszego zespołu jest badanie zmian zachodzących w środowisku przyrodniczym Puszczy Niepolomickiej i sformułowanie wniosków, na podstawie których opracuje się program takiego gospodarowania tym leśnym obszarem, by ochronił go przed zagładą. A wszelkie stwierdzenia o ginącej puszczy nie są, niestety, tylko groźbą wymyśloną przez naukowców — mówi dr inż. Jerzy Lesiński. — Nasze ponad trzyletnie już badania prowadzone przez 20 pracowników zdołały udokumentować niszczące oddziaływanie

gła, w oddychaniu. W przypadku drzew iglastych prowadzi to do zmniejszenia trwałości igieł, ich skrócenia oraz przebarwienia. Iglowie sosnowe zmniejsza swą trwałość z trzech lat do jednego roku. Wybitnie zmniejsza się równocześnie przyrost mączoski drewna całych drzewostanów. Można by o tych ujemnych skutkach sąsiedztwa: przemysł — puszcza mówi długo. Są to skutki coraz bardziej widoczne nawet dla laika wybierającego się do lasu na wycieczkę. Nasze badania mają odpowiedzieć na najważniejsze pytanie — jak ochronić

dziej, przewlekłe zapalenie płuc...  
Aby jednak nie odbiegać od tematu powiem, że właśnie w Instytucie Medycyny Społecznej AM (którego doc. Jędrzychowski



Na zdjęciu: prof. dr hab. STEFAN MYCZKOWSKI, dr inż. JERZY LESIŃSKI, mgr inż. MARIAN MAĆCZYŃSKI

swym zasięgiem różnorodne dziedziny bogatego życia puszczy i to puszczy w całym jej obszarze, a nie tylko w tym najbardziej zagrożonym, najbardziej narażonym na niszczące działanie bliskiego kombinatu nowohuckiego, Huty Aluminium w Skawinie i innych zakładów. Zespołem krakowskich naukowców kieruje lesiński, prof. dr hab. Stefan Myczkowski z Instytutu Hodowli Lasu Akademii Rolniczej. Szczegółowe badania z różnych dziedzin świata roślinnego i zwierzęcego

zespołu jest badanie zmian zachodzących w środowisku przyrodniczym Puszczy Niepolomickiej i sformułowanie wniosków, na podstawie których opracuje się program takiego gospodarowania tym leśnym obszarem, by ochronił go przed zagładą. A wszelkie stwierdzenia o ginącej puszczy nie są, niestety, tylko groźbą wymyśloną przez naukowców — mówi dr inż. Jerzy Lesiński. — Nasze ponad trzyletnie już badania prowadzone przez 20 pracowników zdołały udokumentować niszczące oddziaływanie

dzia człowieka lecz stracił poważnie na swej odporności biologicznej.

Zauważalne już przykłady? Masowe usychanie sosen od 1967 roku. Posusz oczywiście jest stale usuwany i pozornie wszystko wydaje się w porządku. Niestety tylko pozornie. Bo sosny nadal przedwcześnie usychają. Szkodniki owadzie, obecnie występujące ich gatunki, dawniej należały do rzadkości — przypylaszek granatek, wykraczak sosnowy, cetyfina należą do tzw. szkodników wtórnych i technicznych pojawiających się masowo i czyniących spustoszenia w drzewostanach dopiero w przypadku ich wczesniejszego osłabienia. Są one charakterystyczne np. dla lasów Górnego Śląska. Gazy i pyły przemysłowe i miejskie, łącząc się z wodą, stają się parazytami kwasami, zabijają żywą treść komórek roślinnych, uniemożliwiają prawidłowy przebieg życiowych procesów w organizmach roślin — następują zakłócenia w asymilacji dwutlenku wę-

Puszczy Niepolomicką przed zagładą — kończy swoją wypowiedź dr inż. Jerzy Lesiński.

Badania zostaną zakończone w 1975 roku. Ich ostatecznym rezultatem ma być program jak najlepszego dla tych leśnych kompleksów, jak najnowocześniejszego zagospodarowania — by uczynić Puszczy bardziej odporną na niszczące działanie gazów i pyłów. Sporządzone mapy wskazują już dzisiaj na wielkość niekorzystnych zmian jakie zaszły i zachodzą w Puszczy. Wszystkie to musi być brane pod uwagę w przyszłym planie urządzenia lasu, mającego stanowić miejsce wypoczynku mieszkańców Krakowa, strefę wysokiej zieleni ochronnej, surowcową bazę drewna, ostoję zwierzyzny... Dyrekcja Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych podjęła decyzję o sporządzeniu takiego planu już w roku 1976 — oczywiście w oparciu o wnioski i postulaty krakowskich naukowców.

# NA POMOC PUSZCZY

pierszą pracą z tego zakresu inż. Józefa Durbasa była konstrukcja drążarki ultradźwiękowej do regeneracji diamentów nieoprawionych. Konstrukcja ta stanowiła jego pracę dyplomową podczas studiów na Politechnice Krakowskiej.

— Niestety, prototyp tamtego urządzenia — mówi inż. J. Durbas — nie znalazł zastosowania w przemyśle, gdyż przedsiębiorstwo, które zamierzało je wypróbować uległo w międzyczasie reorganizacji.

— Ciekawostką — mówi inż. Janusz Maniak — niech będzie również fakt, że w „Polkablu” dowiedzieli się o naszych próbach aż w Warszawie. Nie są to przypadki jednostkowe, że koledzy z resortowych instytucji i zakładowych placówek badawczych dość często nie zdają sobie sprawy nad czym pracuje się w ich najbliższym sąsiedztwie, wiedząc doskonale o pracach badawczych lub opatentowanych urządzeniach w odległych krajach.

Od pomysłu do przemysłu wiedzie niedaleka droga. Przekonuje się o tym nauce w malutkiej pracowni projektowej przy ul. Wrocławskiej. Przygotowanie całej serii drążarek stawała przed zespołem konstruktorów zupełnie nowe zadanie.

Z trudem przeciskam się pomiędzy rozstawionymi rajsbretami, latirując, by nie potrącićszy niczego dotrzeć do drzewi. Jak zatem znajdzie się miejsce do pracy dla nowych pracowników, skoro nowe zadanie będzie wymagało rozbudowy zespołu?

A jednak musi się znaleźć i w pracowni projektowej i w zakładzie produkującym prototypy. Produkcja nowego urządzenia nie wymaga wysokich nakładów finansowych, a zastosowanie go nie tylko w „Polkablu”, lecz w wielu gałęziach przemysłu maszynowego pozwoli wielokrotnie oszczędzić.

Gra jest warta świeczki. Stawką w niej są miliony.

Mgr inż. JANUSZ MANIAK

**C**zy można dzisiaj, przy studiach i opracowaniach projektów — tak w planowaniu przestrzennym, budownictwie, jak i technice wojennej, czy nawet dydaktyce — szukać optymalnych rozwiązań bez użycia modeli plastycznych terenu?

Razem nie. Choć z drugiej strony, z tymi modelami wcale nie taka znowu sprawa; rzyt wiele trudności związanych jest z ich wykonaniem.  
Jak wiadomo, do tej pory powszechną metodą przygotowania modeli jest sklejenie płyt o odpowiedniej grubości, wyciętych wzdłuż linii warstwowych, przerysowanych r e c z n i e z mapy. Często do tego celu wykorzystuje się też frezarkę, która wykonuje je z gipsowych płyt. W efekcie owych zabiegów — zresztą bardzo kosztownych i pracochłonnych — otrzymuje się model szkodkowy, wymagający r e c z n e g o wyrównywania stoków.

Znalazli się jednak ludzie, którzy postanowili usprawnić proces sporządzania obrazu plastycznego terenu. Przez blisko dziesięć lat spotkali się niemal codziennie w laboratoriach Akademii Górniczo — Hutniczej — dyskutowali, eksperymentowali, aż... udało się. W 1972 r. zgłosił prototyp urządzenia elektronicznego, które wykonuje modele przestrzenne o wyrównanych stokach (nie szkodkowych) a u t o m a t y c z n i e! W wielkim skrócie można by tak opisać metodę działania urządzenia: rysunek warstwowy wykonany na kalce lub astralnie przenosi się metodą fotograficzną lub kserograficzną na płytę z materiału izolacyjnego z folią miedzianą. Płytę poddaje się trawieniu tak długo, że pozostają na niej tylko warstwy wykonane z miedzi. Ową płytę następnie powleka się masą oporową, zaś warstwie podłącza się do prądu — przy czym napięcie warstwie jest proporcjonalne do ich wysokości. Czujnik stykowy, przesuwany po powierzchni w ten sposób przygotowanej płyty, steruje ruchami pionowymi narzędzia frezarki. Na podstawie rysunku warstwowego mapy, frezarka automatycznie wykonuje model w żądanym materiale. Oczywiście zarówno sterowanie nią jak i technologia wykonywania modelu przestrzennego jest osiągnięciem zespołu krakowskich naukowców: prof. Michała ODLANICKIEGO — POCZOBUTA dyrektora Instytutu Geodezji Górniczej i Przemysłowej AGH (kierującego pracami badawczymi), dr Stanisława LATOSIA i mgr Ryszarda HYNERA oraz dr Jerzego OGORZAŁKA i inż. Stanisława TWARDOSZA z Zakładu Aparatury Naukowej Akademii.

Nie można przy omawianiu nowej metody pominać faktu, że poswała ona na obrzuceniu oszczędność czasu w porównaniu z ręcznym wykonaniem modeli. Jeśli ta ostatnia pochłania 200 godzin na sporządzenie obrazu o formacie A-1, to urządzenie elektroniczne robi to samo w ciągu 50 godzin! Przy czym — a to chyba najważniejsze — po s a p r o g r a m o w a n i u frezarka pracuje bez nadzoru.

Nie dziwnego, że opracowana — zresztą po raz pierwszy w Polsce — metoda cieszy się dużym uznaniem biur projektowych, a także placówek naukowych (choćby wymienić Instytut Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wykorzysty-



Prof. Michał Odlanicki (w środku) z zespołem

# Zamiast rąk — automat

osiągnięcia naukowców AGH do badań terenowych w Szkocji). Zainteresowali się nią także m. in. specjaliści projektowania lokalizacji urządzeń pomocniczych dla radia i telewizji. Okazuje się bowiem, że dotychczasowe lokalizacje, robione na podstawie map, często zawodzą. Najlepszym dowodem na to jest zły odbiór programów szczególnie na terenach pagórkowatych. Kupnem elektronicznego urządzenia zainteresowało się Miejskie Przedsiębiorstwo Geodezji w Krakowie.

Zalety nowej metody, czego nie można pominać, zostały już praktycznie potwierdzone na przykładzie modelu obszaru krakowskiego zespołu miejskiego. Warto więc zaznaczyć, że model wykonany w AGH przekazano Pracowni Planu Ogólnego w Miejskim Biurze Projektów w Krakowie do celów projektowania urbanistycznego.  
Jeśliby jeszcze przyszło coś dodać do lakonicznej informacji o dorobku krakowskich naukowców to chyba to, że w dalszych badaniach zamierzają oni wykorzystać elektroniczne maszyny cyfrowe do automatycznego sporządzania modeli na podstawie zdjęć lotniczych.

# Rok pracy i milionowe zyski

PRZEMYSŁ KABLOWY, PODOBNE JAK INNE POKREWNE GAŁĘZIE „GOSPODARKI NARODOWEJ, PRODUKUJE DUŻE ILOŚCI DRUTU O MAŁYCH PRZEKROJACH, O ŚREDNICY OD 10 MIKRONÓW DO MILIMETRA.

Do produkcji tych przewodów używane są tzw. ciągadła diamentowe. Ciągadła te zużywają się dość szybko i do tej pory regenerowało się je, używając w tym celu urządzeń importowanych z Anglii, Francji i Japonii. Koszt tych urządzeń (około 2 tys. dolarów za sztukę), a także krótki ich żywotność powodowały powstawanie dużej ilości nie zregenerowanych ciągadeł, które np. w Kablu powiększały się o około 4 do 8 tys. sztuk rocznie.  
Zrozumiałe, że w tej sytuacji zaczęto szukać rozwiązań krajowych i przed rokiem zaproponowano konstrukcję i wykonanie urządzenia do regeneracji zespołowi pracowników Instytutu Obróbki Skrawaniem w Krakowie w Kładzie; mgr inż. JANUSZ MANIAK, inż. JÓZEF DURBAS, technik ANTONI ZAK. Ze strony Krakowskiej Fabryki Kabli, gdzie zamierzano zastosować urządzenie, problem techniczny pilotowali mgr inż. FELIKS CIOTKO i EUGENIUSZ CHOJDECKI. W efekcie po rocznej pracy powstało drążarka ultradźwiękowa krajowej produkcji, która w stosunku do urządzeń oferowanych przez firmy zagraniczne jest znacznie doskonalsza. W maleńkim urządzeniu stołowym składającym się z generato-

ra i zespołu narzędzi regenerujących, ciągadła diamentowe zastosowano specjalny układ optyczny, umożliwiający korektę procesu technologicznego, a także stałą obserwację jego przebiegu. W rezultacie umożliwiono to skrócenie czasu regeneracji poszczególnej części narzędzia z 49 godzin do 13,5 godziny, a także zlikwidowanie drogiego importu dewizowego. W tej chwili Krakowska Fabryka Kabli podpisała już następną umowę na produkcję drążarek UDA-3 w takiej ilości, by możliwe było zregenerowanie wszystkich posiadanych przez kombinat ciągadeł diamentowych, których ilość wynosi 39 tys. sztuk o wartości 150 mln zł.

Tak potężne oszczędności stały się możliwe dzięki rocznej pracy niewielkiego zespołu ludzi, którzy od lat pasjonowali się tym problemem. Wprawdzie ciągarki ultradźwiękowe są konstruowane w wysoko przemysłowych krajach od kilku lat, jednak postęp jaki następuje w tym zakresie wymagał pilnego śledzenia zachodzących zmian, a także głębokich studiów specjalistycznych. Skonstruowanie urządzenia ultradźwiękowego o tak wysokich uwalorach jest dowodem wybitnych talentów i umiejętności naszych techników. Mgr inż. Janusz Maniak kierownik zespołu konstrukcyjnego pracuje w Instytucie Obróbki Skrawaniem od 1954 roku i od wielu lat interesuje się konstrukcją urządzeń, w których do obróbki narzędzi używa się ultradźwięków. Notomiast



Mgr inż. JANUSZ MANIAK

# Nowy lek z... bulionu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

**DRUGI LIST** od warszawskiego pilota. Od kilku lat cierpiam na ciężkie i beznadziejne zapalenie zatok bocznych i czołowych. Nie skutkowały żadne antybiotyki.

Wracając do zdrowia, potrzebuję jeszcze minimalnej dawki leku. Prawdopodobnie będzie mógł z powrotem latać. Relacja o stanie zdrowia pacjentki cierpiącej na straszne, ropne schorzenie skóry na całym ciele. Ropniak wytworzył się już w jednym oczodole, wysadzając stopniowo oko z orbity. Wracę do zdrowia, wzrok uratowany. Są i fachowe sprawozdania medyczne. W Klinice Ortopedycznej AM wyleczono kilka ciężkich przypadków nawet po kilkanaście lat ropnych schorzeń kości.  
Cisnie się oczywiście na usta pytanie — dlaczego lek nie jest jeszcze w aptekach, dlaczego nie podjęto jego masowej produkcji? Profesor Lachowicz jest

w stanie otrzymać w swoim laboratorium — 12 gramów miesięcznie. To bardzo mało. Stafylokokocyna A przeszła pierwsze próby kliniczne. Potrzebne są oczywiście bardzo skomplikowane badania biochemiczne, drobiazgowo sprawdzenie toksyczności.

Produkcji podjęła się najpierw Wytwórnia Surowiec i Szczepionek w Krakowie. Nie chciała zrzec się tego zadania na rzecz „Polfy”, bardziej do tego predestynowanej.  
Autor przekazał wszystkie wskazówki technologiczne, wypuszczono próbną serię, jest w pełni życiowe stanowisko resortowych władz. I oto po trzech latach (sic!) na polecenie dyrektora zjednoczenia (Biomed) wytwórnia oddaje całą sprawę. Okazuje się, że nie potrafi jej udziwnić. Kto osobiście jest odpowiedzialny za to, że Stafylokokocyna pojawi się w aptekach i szpitalach z kilkuletnim opóźnieniem?  
Egzemplarz pracy doktorskiej na temat zjawiska antagonizmu bakterii, referaty naukowe, komunikat w zagranicznych pis-

Olgierd Jędrzejczyk

# CZAS JUŻ NA WSPOMNIENIA



**STALI** pod ówczesnym jeszcze kinoteatrem „Scala”, na rogu Krupniczej i Karmelickiej. Był śnieg, mróz. Biegliśmy na jakieś spotkanie południowe w Klubie Pisarzy przy ul. Krupniczej 22. Stańliśmy jak wryci — toż to byli Galczyński, Ważyk, Wyka!

Sława ich nazwisk docierała do ówczesnej młodzieży gimnazjalnej Krakowa z słą równą huraganowi. Pisarze. Prawdziwi pisarze. Ci, których wiersze recytowaliśmy na porankach szkolnych (celowało w tym Gimnazjum i Liceum im. św. Jacka), ci, którzy swymi artykułami, odczytanymi na lekcjach analiz literackich, kształtowali nasze sądy.

Czas już — droczy — na wspomnienia. Od tego zimowego dnia roku 1945 upłynęło przeszło dwadzieścia siedem. Przez lokal Klubu Pisarzy, czy Klubu Literackiego (jak się to teraz mówi) przewinęły się sylwetki wielkich twórców, pokątnych sprzedawców słowa drukowanego,

wspaniałych koneserów i zwykłych szabierzy. Mój Boże, późniejsza przebudowa Klubu, wywołanie jego podług wlochatymi chodnikami, nowoczesne meble, w niczym nie przypominają dawnego, dość brzydkiego „birsztubowego” wnętrza, podzielonego na drewniane łóża, w zimie nie opalonego, w lecie niewykie dżuznego. W tych to łóżach tasjemcowa posiadali i rozmowy gromadziły wokół Adama Polewki dziesiątki rozognionych, młodych krytyków. Wieczorami popisywali się oni przed zdumioną generacją starszych pisarzy dobrą znajomością literatury obcych. Jan Błosiński, Konstanty Puzyra i Ludwik Flaszen celowali w zadawaniu erudycyjnych zagadek swym starszym kolegom w latach pięćdziesiątych. Popłoch się zrobił straszliwy. Smarkacze wiedzieli. Smarkacze nawiązywali dyskusje, polemizowali. Wyszli ze szkoły Wyki, który nie tylko jawił się przed czytającą publicznością jako krytyk literacki, ale był przecież i jest do dziś dnia profesorem literatury w Uniwersytecie Jagiellońskim. On przygotowywał swych uczniów na seminariach i wykładach do trudu pracy filologicznej. Dyskusja o średniowiecznym wierszu polskim, o rekwizytorii poetyckiej Galczyńskiego i Tuwima — tak to były sprawy, którym poświęciliśmy czas z równym zapałem na wykładach Wyki i w spotkaniach z pisarzami, których skronie po-

krzyły siwe włosy. Wydaje mi się nawet, że dzięki tym młodym krytykom i poetom (takim jak Tadeusz Nowak, Jerzy Harasimowicz, Leszek Herdegen) pisarze starsi musieli bardziej praktycznie czynić użytek ze swej głębokiej wiedzy i twórczego dorobku. Na posiedzenia Koła Młodych Pisarzy przychodzili np. starsze panie, dostojne pisarki (mówię to bez cienia ironii), które kreteły słowia z podziwem nad jasnością wykładu i buńczucznych żądań młodych racjonalistów lat pięćdziesiątych. Dalekie to było od awantur literackich warszawskich „pryszczatych” — do tego nie dopuszczał ani Polewka, ani Otwinowski, ani Hołuj, którzy z zapałem godnym tej sprawy opiekowali się przez dłuższy czas Kolem Młodych Pisarzy. Obowiązywała dyskusja rzetelna i ktoś, kto nie rozumiał dialektyki zjawisk literackich międzywojennego dwudziestolecia oraz wielkiego okresu tuż powojennego — po prostu nie mógł zabierać głosu. Starsi mówili nam o swych trudnych debiutach, co poniekąd jeszcze pamiętałem swe kontakty i współuczestnictwo w awangardzie krakowskiej czy ruchu skamandrycznym w Warszawie. Kiedy lata sześćdziesiąte zaczęły wykruszać szeregi pisarzy starszych, chciałem dwa słowa o tym napisać i jakos się to zbryło. Jest rok 1974, czas więc — choćby fragmentarycznie — przypomnieć dawne dzieje, przecież nie takie znowu schematyczne...

Zanim nowy rok kalendarzowy zaskoczy nas (obyl) kolejnymi wydarzeniami — na miarę marzeń i możliwości — w krakowskich teatrach, spróbujmy jeszcze raz spojrzeć na to, co w minionym roku dodawało blasku repertuarowi poszczególnych scen.

Pamiętajmy zarazem, że dobre chęci i ambicje nie zawsze sprawują się na scenie — nie tylko w odczuciu odbiorców, lecz także poprzez mierzenie zamiarów na sily tej lub innej placówki teatralnej. Oczywiście, dla nas, na widowni, kulisy scenicznej kuchni nie wpływają na gruntowanie ocen gotowego już spektaklu. Spektaklu, którym teatr pragnął zadokumentować zarówno swój stosunek do dzieła dramatycznego, wziętego na warsztat z konkretnie przesłanych powodów, jak też i stosunek do adresata owego dzieła, poprzez nadanie widowisku ostatecznego kształtu scenicznego.

Powtórzmy tedy, że — podobnie, jak przy lekturze tytułów sztuk — pozycje dramatyczne, zaplanowane przez teatr, zazwyczaj nie mówią nie albo bardzo mało na temat ich przyszłej realizacji na scenie. Często ciekawa i bogata w akcję sztuka może okazać się — jako przedstawienie — czynnym nudnym, blahym lub co najwyżej przeciętnym, gdy np. przeładowany bagażem dygresji lub odległych skojarzeń i zdawałoby się, atrakcyjny utwór dramatyczny, uzyskuje nieoczekiwane barwy teatralne, a jego sens w sferze filozoficznej, czy literackiej staje się zadziwiająco czytelny.

**NIE** ODKRYWAM tu ładów nieznanych. Idźcie mi jednak o to, żeby w próbach ocen, jakie towarzyszą nieodmiennie przeglądowi dorobku każdego teatru na przestrzeni zamkniętego umowną datą, okresu działalności twórczej — uniknąć podziału na zasięgi z racji wyboru ideowo trafnej dramaturgii (jako sprawy chwalebnej) i na wady, wynikające ze sposobu prezentacji po-

**F**rancuska aktorka filmowa Simone Signoret jest bohaterką ostatniego filmu reżysera René Allio „Rude journée pour la reine” — „Przykry dzień dla królowej”. W wywiadzie dla „Le Monde” artystka opowiedziała o tej roli, o samej sobie.

— Kiedy René Allio zaproponował mi rolę Joanny w „Rude journée”, z przyjemnością zgodziłam się odwozić na ekranie postać tej kobiety, zwykłej, dzielnej, zapracowanej od świtu do nocy: gosposi w obcej rodzinie, jednocześnie zajętej gospodarowaniem w swoim domu. Maż jej jest nocnym dozorcą w jednym z wielkich supersamów Paryża. Świat, otaczający Joannę, jej środowisko nie są zbyt łaskawe dla niej, ale kobieta nie poddaje się, walczy z trudnościami życia. Na pozór nieco gruboskórna, w istocie czuła i życzliwa dla otoczenia.

— Coż może powiedzieć o swych dotychczasowych rolach? Kiedy byłam młodą początkującą aktorką, zwykłam czytać scenariusze filmowe po kilka razy. Uważam teraz, że to nie było potrzebne, i dziś czytam scenariusz tylko raz, a potem odkładam tekst na bok. Ale w momencie, gdy ostatecznie akceptuję swój udział w filmie, staję się postacią, którą mam być na ekranie. Tak np. podczas nakręcania filmu „Przykry dzień” podpatrywałam owe „Joanny”, ich zachowanie się, wygląd, obserwowałam, jak z pelnymi koszykami śpięszą do domu.

— Mówię o sobie? Nigdy nie byłam tzw. gwiazdą filmową, ubierałam się skromnie, dziś po trochu sterżesz się i tyje. Przyszłam na świat w Nad-

## FILM Zwierzenia Simone

reni, w latach dwudziestych, gdzie ojciec mój był urzędnikiem władz francuskich na okupowanych terenach niemieckich. Miałam dwa lata w chwili powrotu rodziny do Francji. Później wybuchła wojna, nastąpiła klęska Francji, ojciec poszukiwał schronienia w Londynie. Jako młoda dziewczyna zabiegałam o pracę, aby zarobić na utrzymanie, byłam niejako głową rodziny, złożonej z matki i dwóch młodszych braci. Zetknęłam się wówczas z wielu ludźmi, wśród których byli bojownicy ruchu oporu, komuniści, bohaterowie walki z hitlerowskim okupantem.

— Po wojnie spotkałam Yvesa Montand'a i rozpoczęliśmy wspólne występy na estradzie i w filmie. Na przykładzie Montand'a przekonałam się, jak trudno jest przebić się przez życie ludziom pochodzącym z klasy robotniczej.

— Co do ostatniego filmu reżysera Allio, to finansowałam jego realizację, wierząc w sukces tego utworu. Obecnie czekam na zakończenie pracy nad scenariuszem do swego nowego filmu. (RJ)



**Stefan Henel**

# NIE MA a jednak JEST...

**URODZIŁ SIĘ** pod nowym sączem w 1928 r. Dom jego stał niedaleko Dunajca. W pobliżu przebiegały tory kolei i most. W nocy słyszał gwizdy parowozów i widział ich czerwone światła. Widział też skry spadające na rzekę; czasem wydawało mu się, że słyszy jej samobronny syk. Czasem był to grzmot, ale to już na wiosnę — w okresie topnienia śniegów.

Zanim przyjechał do Zakopanego (1947 r.), aby zostać stolarzem mebli w miejscowej Cepelli, zanim zetknął się z Kenarem i jego szkoła, nie uczył się u nikogo rysunku. Nie widział też aktów nagię kobiet — ani na płótnie, ani w murmurze. Znał dziewczyny zwyczajne — żywe, nie boginie. Widział kobiety zgięte w pół, przyciśnięte do ziemi pod workiem kartofli. Widział zbraków i umarłych, i stypy zaczynające się smutkiem, a kończące kłótnicą i blyskiem noża, w którym następował nowy pogrzeb. Widział Cyganów i Żydów gnanych w kolumnach przez rotę diabłów w czarnych siodlastych czapkach, nad którymi strzelały węzowe zwoje pejąców. Widział „leśnych zbrojnych”, którzy pojawiają się czasem o zmroku w progach domostwa i wnet na powrót zapadali w mrok. Taka była jego pierwsza edukacja.

Kiedy był jeszcze małym chłopcem, nasuchał się pewnej legendy o Tatrach i o św. Kindze, o klasztorze, który miała ona uratować rzucając poza siebie grzebień (z którego potem wyrósł nagły las i skrzył uciekających) i wstąpiła, która zmieniła się w rzekę nie do przebycia przez najeźdźców. Słyszał też opowieść może sto, może więcej razy, o pewnego dnia postanowił ją „narysować”. Ale — nie potrafił.

Więc wziął do ręki grzebień — zwyczajny, prawdziwy — i wstąpiła, i próbował zlepić z tego obraz. Na ścianie. Ale... „las nie chciał rosnąć, a wstąpiła — zmienić się w rzekę”. Spróbował więc — na podłodze. Było lepiej, ale wciąż brakowało jakiegoś związku pomiędzy tymi przedmiotami. Legenda nie dawała się zrekonstruować. Do dziś często o tym wspomina, i mówi, że sam nie wie, czy to się nie zaczęło przypadkiem... właśnie wtedy.

Z **ILU** MILIONÓW światłoczułych komórek składa się oko ludzkie? Ile milionów szczegółów postrzegamy w każdej chwili? Informacje docierają do nas jednocześnie wszystkimi zmysłami. Dodajmy do tego dwie potężne sily napędowe: wyobraźnię i pamięć. I spotęgmy je w tym przypadku o trzecią — o wrażliwość artysty, którego każda sekunda życia zbudowana jest z nieskończonej wielkości bodźców, które drażnią i niepokoją jego podświadomość.

Część z nich zostaje zakodowana na zawsze; część ginie nie pozostawiając żadnego śladu.

Witkacy wyjaśniając pojęcie „elementów czystej formy” pisał, że „jest to taka sztuka (sceniczna), w której poza dzieleniem się, gadaniem, pozami, minami i treścią latwo opowiadalną, czai się jeszcze coś nieuchwytnego, innego, coś takiego, czego w życiu się nie spotyka, a co jedynak jest, na pewno, jak nastrojów w obrazie i ton wiersza, jak dziwny, niezwykły wdzięk rzeźby...”

**KREACJE** Władysława Hasiora, laureata wielu nagród, nie dają się „opowiedzieć”. Jest w nich surowość i wdzięk prymitywów, i jakaś nadrealna magia. Na przykład — bochen chleba, wielki (w proporcjach kompozycji) jak góra. I szkło, niebieskie, wbite w ten bochen jak nóż — ostrzegawczo. A za szkłem... Frasobliwy Człowiek.

Czy ten bochen jak góra ma oznaczać życie? Czy ten postępek jest niebezpieczny? Czy to właśnie chciał nam Hasior opowiedzieć, czy — jeszcze coś innego? Nie wiadomo.

Gwóźdź, blacha, drut, szkło, futro, drzazgi, ogień (prawdziwy), materia, drzewo — oto ulubione tworzywa Hasiora. Metal... metal gra u niego szczególnie ważną rolę. W 1959 r. wygrał w Zakopanem konkurs na pomnik rozstrzelanych partyzantów. Rotunda rzeźby to pierś, otwarta pierś człowieka. A w pierści — ogień. Znicz.

Nie jest jednoznaczne. Świat jest wielością. Życie jest wielością i cziwością — także. Takie są też kompozycje Władysława Hasiora.

**TY** SIACIE MELDUNKÓW I LISTÓW. Pisanych często niezgrabnymi „kulfonami”, świadczących o tym, że autor wprawia się dopiero w sztuce pisania, że zasady ortografii sprawiają jeszcze niejaki trudności.

Wzruszające dowody sympatii w postaci drobnych, samodzielnie wykonanych upominków i rysunków. Wyjątkowo szerzozdra zasypali nas korespondencjami uczestnicy „III Zimy na medal”. O czym pisać?

**ZADANIE I: TROPAMI HISTORII**

Odwiedziliśmy całym zastępem dwoje osób: panią Kalecińska, emerytowaną nauczycielkę, która uczyła w naszej szkole od pierwszych dni wyzwolenia i pana Lipińskiego, ucznia pani Kalecińskiej, który przez całe swoje życie mieszkał w tych okolicach, gdzie my teraz mieszkamy. Pani Kalecińska przyjęła nas bardzo serdecznie. Pytaliśmy się o szkołę wczoraj i dziś, a także jak sobie pani Kalecińska wyobraża szkołę jutro. O przeszłości powiedziała nam wiele ciekawych zdarzeń, niekiedy wstrząsających. Opowiadała nam o warunkach dzieci w szkole. O ich ciężkiej doli. O tym, że pomieszczenia były zimne i nie wietrzne, panował tam zaduch i smród. O tym, że dzieci te miały wiele kilometrów do szkoły i w podartych butach biegały bez względu na poroże. I właśnie z takich dzieci wyrósł dziś wspaniały architekt i robotnicy o wysokich kwalifikacjach. Po rozmyslniach o przeszłości poprosiliśmy panią Kalecińska, aby opowiedziała co się zmieniło. Odpowiedziała nam na to pytanie bardzo szeroko. Mówiła o tym, że poprawiły się warunki higieniczne klas, o sprzeczne pomocniczym, którego dzisiaj jest w każdej szkole bardzo dużo, o o którym dawniej nie można było nawet marzyć, o tym, że teraz dzieci do szkoły nie muszą chodzić z daleka i chociaż, gdyż zorganizowany jest dojazd tych dzieci do szkoły. Na zakończenie pani Kalecińska życzyła nam dobrych wyników w nauce i pracy harcerskiej.

Umówiliśmy się także wszystkie na jutrzejszy dzień u mojego tatusia pana Lipińskiego, który był kolejnym naszym rozmówcą. On opowiedział nam o terenach nam najbliższych, bo wzniesionych z okolicami, gdzie teraz mieszkamy. Mówił nam o ciężkiej

# LAWINA DZIECIĘCEJ KORESPONDENCJI

pracy pełnej poświęceń wszystkich ludzi pracy, aby było coraz lepiej. Opowiadał nam wiele ciekawych rzeczy o naszych Zakładach Azotowych, że zmieniły się nie do poznania. Na dowód tego pokazywał nam zdjęcia z tamtych czasów. Opowiadał o naszej szkole, że zmieniła się bardzo i wypiekiała. Na tym podziękowaliśmy panu Lipińskiemu i posłaliśmy szukać miejsca, w których widać zmiany jakie zaszły przez okres 30 lat PRL.

**GABRIELA LIPiNSKA**  
(Zastęp „Zwinnych Sarenek” Tarnów)

**ZADANIE II: PRZY CHOINCE**

Dnia 31. XII 1973 r. wybraliśmy się z zyczeniami do samotnych i starych. Zaprosiliśmy ich na wieczornicę, nie zapomnieliśmy także o rodzicach. Rodzice bardzo chętnie pomogli nam przygotować wszystko co trzeba na wieczornicę. Wcześniej przygotowaliśmy przedstawienie dla naszych gości. W przedstawieniu brał udział Nowy i Stary Rok. Po przedstawieniu zaśpiewaliśmy piosenkę i rozdaliśmy drobne upominki. Wszystkim bardzo się to podobało.

**BARBARA KOT**  
(Zastęp „Bartusie” Tyniec)

**SPOTKANIE** odbyło się 1. I. o godz. 15.00 u druhny Ewy Szaraj. Każdy członek zastępu wcześniej udał się do jakiejś osoby starszej lub samotnej i złożył jej życzenia noworoczne.

Następnie udał się do umówionego domu. Niektórzy druhnowie przyszli z rodzicami. Wprawdzie było ich niewiele, bo tylko 5, no ale my byliśmy bardzo ucieszeni. Zapraszaliśmy także opiekuna zastępu p. Z. Jaroza.

Na wstępie spotkania zaśpiewaliśmy piosenkę „Trojki dwie”, a następnie do pokoju wkroczył Stary Rok, oczywiście przebrany. Uroczyste oznajmił, że kończy się jego panowanie, a jego miejsce zajmie Nowy Rok, który wkroczył do pokoju, ale w płasch i radośniejsz niż Stary. Ubrany był w biały kombinizon z bibuły. Z kole Nowy Rok siadł z nami przy choince. Nie była to choinka zwyczajna, ozdoby wykonaliśmy sami z różnych materiałów, a przedstawiały one makietę inwestycji z naszej wsi.

Potem poprosiliśmy, aby rodzice opowiedzieli nam coś o Nowym i Starym Roku, ale dawniej. Ostatnim akcentem spotkania była wspólna herbatka, bardzo wesola, choć skromna.

**EWA SZARAJ**  
(Zastęp „Śnieżynki” Leszczyna pow. Bochnia)

**ZADANIE III: ZIMOWY POLIGON**

**KRYPTONIM „ZWIAD HISTORYCZNY”**

17. I. 1945 r. w piątek o godz. 8.00 końcówki wojny niemieckich przyjechały od strony Wielkiej Wsi (gdzie wysadził most na rzece Wiczkówka) na rynek, gdzie zakreśliły pod opieką, po czym udały się na ulicę nadbrzeżną. O godz. 11.00 od strony Radłowa przyjechał patrol rosyjski z kapitanem na czele i powitali się z nieliczną grupą wojczank, którzy byli obecni na rynku. Za patrolom nadgryzła większe sily wojsk rosyjskich i ruszyli słowną drogą na Kraków.

**KRYPTONIM „SZTAB”**

Po przygotowaniu odpowiednich zadań dla oddziałów zrealizowali konkurs gier świetlikowych. Grałymi w warczy, eszacy, okrety, futbol, peekli.

**KRYPTONIM „SPRAWNOŚĆ”**

Ponieważ u nas nie było śniegu strzelaliśmy do tarczy pliczkami gumowymi i lokkami. Podczas zabawy wyłoniliśmy mistrza, którym został jeden z „cywilów”.

**TADEUSZ MOLECKI**  
(Zastęp „Czarne Pantery” Wojnicz)

**NIE SPOŚÓB ODPOWIEDZIEC — A TAK BY NALEŻAŁO — NA WSZYSTKIE LISTY. CZYNIMY TO HURTEM; DZIEKUJEMY! ODPOWIEDZIMY KONTAKTY, SPOTKAMY SIĘ LAŁEM!**

**TEATR**

# KTO i CO miał DO POWIEDZENIA

trzebnych społecznie treści, czyli — scenicznego zaprzeczenia ambitnym przecież (i słusznym) propozycjom repertuarowym. Są to bowiem rzeczy nierozdzielne jako końcowy efekt pracy teatru.

Swiadomym też ograniczam ilość analizowanych spektakli. Zajmując się jednym lub paru przedstawieniami na każdej z omawianych scen, chciałbym ukazać niejako w przekroju roku w a n i e j s z e — z mojego punktu widzenia — fakty teatralnego życia w Krakowie. Nie zabrakło ich w zasadzie nigdzie, chociaż niewątpliwie różniły się i rozmiarami, i zasięgiem oddziaływania. Jedne, przymerane do ambicji „tylko” teatralnego miasta, jakim chyba pozostaje Kraków zgodnie z tradycją oraz imho dzisiejszym — inne, wybiegające już poza lokalne rogatki.

Zdając sobie sprawę z tego, że kryteria klasyfikacji, jakimi tu się posługuję, mogą wywołać czyjeś niezadowolone, albo satsfakcje „na kredyty” podobnych — do moich — gustów i smaków estetycznych; że w interpretacjach, najogólniej mówiąc: ideowych, oponenci przedstawiliby swoje przekonania; że i w interpretacjach, szczególnie, gdy w grę wchodzi tak ważki argument, jak świadomość tego, co się ujrzało lub usłyszało siedząc na widowni. W tych przypadkach indywidualna chłonność wyobraźni i umysłu decyduje o wrażeniach. A nawet różnice w poczuciu humoru przed i za sceniczną rampą...

**M**IAŁEM OKAZJĘ pisać już o widowisku, które w moim pełnym przekonaniu, przerosło swymi wymiarami ideowo-artystycznym wszystkie pozostałe premiery roku 1973. Był to spektakl „Dziadów” Mickiewicza w „teatrze ogromnym” i przebudowanym przez Konrada Swinarskiego dla potrzeb sceny wszechogarniającej swym „dotykkiem” całą widownię. Po raz pierwszy całe to, złożone z różnych jakościowo składników dramaturgicznych, dzieło Mickiewicza zaświeciło pełnym blaskiem poezji oraz głębi myślowej w temacie: jedność — naród — ludzkość.

Sądząc nadal, że Teatr Stary — choć na obu swoich scenach wystawiał sztuki dobre i gorsze, w lepszych i kontrowersyjnych inscenizacjach (vide „Marsz” Piotrowskiego) — może zanotować na koncie zysków przede wszystkim fakt utrzymania poziomu artystycznego niemal bez rażących odchyleń od normy. Normy, która sobie wyryłab od czasów Krzemienieckiego, Hübnera aż do Gawlika. Zaś wspomniane już „Dziady”, a dalej „Proces” Kafki w reżyserii Jerzego Jarockiego — należą do osiągnięć ponad tę normę.

Wokół tych dwóch przedstawień, z których „Dziady” wybiły się na pierwsze miejsce scenicznego zjawisk w kraju, szukał teatr odpowiedź na wspólczesne, polskie pytania w dramaturgii S. Grochowiaka („Lekki porannek”) a wreszcie w komediowym nurcie młodego pokolenia pisarzy („Kilki-Klak” J. Abramowa i „Hyde Park” A. Kreczmara).



# CZEGO MOŻNA A CZEGO NIE MOŻNA NAUCZYĆ SIĘ W ŁÓŻKU?

Jerzy Brzosko

**PIERWSZE KROKI** w dziedzinie nauczania języków obcych we śnie wzbudziły zainteresowanie i przez kilka lat obrosły legendą. Tak jak każdy eksperyment — sprawa ta wymaga rozsądku i poważnego naukowego podejścia.

W wielu krajach zachodnich obficie żniwa zbiera tzw. „hipnoinformatyka”, uzbrojona w magnetofony, automaty, karmiona obficie reklamą. Nowoczesną i nie szczędzącą środków.

Reklama zapewnia, że nowoczesne metody nauczania języków obcych przez sen w ciągu jednego seansu potrafią przeciętnemu umysłowi ludzkiemu włożyć tyle obcych słów, ile nie jest w stanie wchłonąć nawet mózg człowieka o wybitnych uzdolnieniach językowych — w kilka dni.

„Biznes poliglotty” na Zachodzie powołuje się na dobre przykłady radzieckie w tej dziedzinie, zapominając o tym, że w ZSRR podejmowano i podejmuje się eksperymenty w dziedzinie nauczania języków obcych pod ścisłym nadzorem całego gremium naukowców, wśród których musi być wybitny psychiatra i neurolog.

Na Zachodzie są w modzie różne formy tzw.

„hipnoinformatorów”,

przekazujących określone teksty nagrane na taśmę magnetofofonową do mózgu człowieka śpiącego. Zdania lingwistów na temat skuteczności nowej metody są podzielone. Najważniejszy jest zapewne głos rozsądku neutralnych psychologów i neurologów. Neutralnych — to znaczy obiektywnych, nie kierujących się interesem materialnym, ale troską o zdrowie uczniów.

Skoro zachodni przedsiębiorcy z dziedziny edukacji językowej powołują się na rzekome świadectwo naukowców radzieckich, tym bardziej warto sięgnąć do radzieckich autorytetów w tej materii.

Dr Świętłana Mielnik z Instytutu Języków Obcych im. Thoreza w Moskwie jest zdania, że istnieje niebezpieczeństwo zbyt mocnego wpływu na mózg ucznia, co może spowodować przeciążenie i komplikacje chorobowe. Pani doktor podkreśliła, że od pierwszych prób zakładano ścisłą współpracę dydaktyki z medycyną w dziedzinie nauczania

przez sen, że to współdziałanie pozwoliło nagromadzić sporo doświadczeń. Pierwszy wniosek, jaki z nich wypływa — to

szacunek dla snu

Naukowa analiza procesu snu wykazała, że nie wolno zakłócać drzemki przedsennej, pierwszej fazy snu, ani okresu przed przebudzeniem.

Do mózgu człowieka wolno wprowadzać pewien, określony zasób informacji w ściśle określonych terminach przy pełnej gwarancji, że nie zakłóca one naturalnych funkcji. Pytanie zasadnicze można sformułować następująco: czy można nauczyć się języka obcego przez sen?

Zespół naukowców moskiewskiego Instytutu Języków Obcych zgodnie odpowiada na to pytanie przecząco. Ich zdaniem, nie można aktywnie opowiadać języka obcego przy pomocy jakiegokolwiek biernego metody. Doświadczenie kilku lat badań analitycznych w ZSRR wykazało, że nikt nie nauczył się mówić, ani uczestniczyć w konwersacji w obcym języku jedynie po „łózkowych” seansach językoznawczych.

Różne mogą być metody lektorskie. Zapewne, będą coraz bogatsze i różnorodniejsze. Nauka radziecka nie odrzuca pewnych elementów hipnopedii, ale zaleca zachować ostrożność. Uznaje, że hipnopedika może być przydatna w pewnym stanie zaawansowania w opanowaniu materiału przez ucznia, szczególnie w leksyce, ale musi się to odbywać pod ścisłą kontrolą i na podstawie dokładnie opracowanych i przeksultowanych programów, dostosowanych do indywidualnych możliwości percepcji.

Radziecy naukowcy

twierdzą, że podstawą żadnego języka obcego nie można opowiadać czynnie bez świadomego udziału ucznia. Nawyki językowe można zdobyć jedynie świadomie, w procesie aktywnej nauki w warunkach normalnych. Zastrzegają się przy tym, że ostatnie słowo w tej materii nie zostało powiedziane.

Wszelkie nowe metody trzeba wielokrotnie sprawdzić, zanim zastosuje się je w praktyce. Szczególnie wówczas, kiedy sprawa dotyczy wyjątkowo delikatnej substancji, jaką jest mózg człowieka. Nie można pozwolić sobie na beztrojską ingerencję w sferę psychiki ludzkiej tak, jak chcieliby to uczynić wielu spod znaku zachodniego „biznesu poliglotty”.



W wyniku deficytu paliw i energii, Holandri — kraju gdzie ok. 100 tys. osób zatrudnionych jest w przemyśle turystycznym — grozi bezrobocie. Na zdjęciu: kelner w restauracji w Abcoude spogląda w nadziei, że na drodze pojawią się goście.

Zbigniew Guzowski

## W CIECHOCINKU LEPIEJ...

Nieprzypadkowo nazwa Aix les Bains powtarza się w przewodnikach i informatorach biur turystycznych. Reklamuje się tę miejscowość jako centrum turystyki.

Odległa ponad 500 km na południowy wschód od Paryża, rozciąga się malowniczo nad największym jeziorem Francji — du Bourget (18 km długości, 3,5 km szerokości) w otoczeniu gór, których największy szczyt sięga 1550 m. Jest przede wszystkim ośrodkiem sportów wodnych, chętnie nawiedzany zarówno przez Francuzów jak też Włochów i Szwajcarów. Liczba ok. 100 hoteli wszystkich kategorii mówi sama za siebie.

DO AIX LES BAINS jeździ się nie tylko zażywać wypoczynku. Tutaj znajduje się jedyna w tym kraju uzdrowisko państwowe. Okazuje się, że już starożytni Rzymianie doceniali wartość hydroterapii, wykorzystując ją m. in. do leczenia ran. Świadczą o tym niezle

zachowane fragmenty łaźni z czasów rzymskich, chętnie prezentowane przybyszom, co — łatwo się domyślić — ma podnieść w kuracjuszach przekonanie o wartości oferowanych usług leczniczych. W naszych czasach Aix les Bains jako uzdrowisko pozostaje dość karnierem w XVII wieku.

Jak wynika z informacji przedstawiciela dyrekcji, niezwykle sympatycznego w stosunku do przybyszów znaną Wistę, jako że znajomość z Polakami i Polką zawarł w trudnym okresie swego życia — podczas minionej wojny, będąc więźniem hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, termo- i hydroterapia rozwijała się we Francji i w ogóle na Zachodzie dość wolno. Mimo iż spośród 507 stacji termicznych, znanych w Europie, 101 przypada na Francję z liczbą 400 tys. pacjentów rocznie, kraj ten wstępuje Polsce, a w Europie zachodniej plasuje się na czwartym miejscu. Prądą zdecydowanie — podkreślał rozmówca — Związek Radziecki i Czechosłowacja.

Nie zaimponował mi budynek zakładu wło-

żony w zabudowania, które z uzdrowiskiem nie mają niczego wspólnego. Ścieśniony przez otoczenie, „wyszczerzył” na wysokość bodaj 8-9 pięter. Najprzyjemniej prezentuje się sala z basenem do ćwiczeń i kąpeli rehabilitacyjnych. Codzienną działalność zakładu zaprezentowano, wyswietlając półgodzinny, barwny film. Komentarzem doń stały się informacje przedstawiciela dyrekcji.

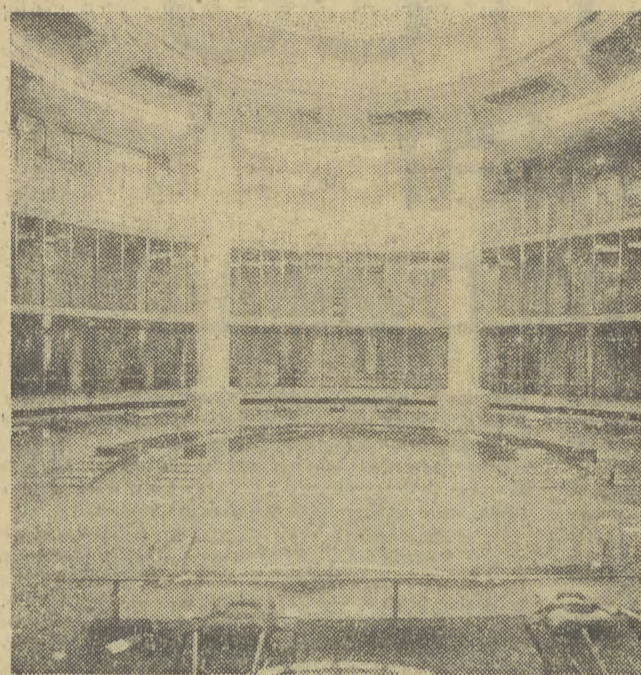
Z UZDROWISKA korzysta rocznie ok. 40 tys. kuracjuszy, w tym także Niemcy, Belgowie, Szwajcarzy, chociaż w niewielkiej liczbie. Mimo iż koszty leczenia pokrywają w pewnym procencie instytucje ubezpieczeniowe, dofinansowują pacjentów związki zawodowe, względnie pracodawcy, kuracja stanowi swoisty luksus. W sezonie letnim, gdy pobiera się podwyższone opłaty hotelowe, frekwencja spada. Niejednokrotnie koszt zakwaterowania — a tego zakład nie zabezpiecza — przekracza koszty leczenia. Dochodzi niekiedy do tak kuriozalnych przypadków, że pacjent, który przybył do Aix les Bains leczyć swoje dolegliwości reu-

FRANCJA

matyczne, kwatruje w... namiocie nad jeziorem. 23 rodzajami zabiegów, przy użyciu wody, pary, kąpeli borowinowych leczy się tu choroby reumatyczne oraz prowadzi rehabilitację po wypadkach. Zakład zatrudnia latem 687 pracowników. Wśród personelu i kuracjuszy przeważają... niewiasty. Godzi się wspomnieć o miejscowej dwuletniej szkole, kształcącej masażystów dla potrzeb uzdrowiska. Zakład jest li tylko instytucją usługową. Skierowania na zabiegi wydaje 55 lekarzy, ordynujących w mieście.

Rozbudowa zakładu w okresie ostatnich 3 lat, wyposażenie a także systematyczny choć powolny wzrost liczby kuracjuszy świadczą o zainteresowaniu państwa tą formą opieki zdrowotnej swych obywateli.

A JEDNAK nie chciałbym być tutaj pacjentem i Aix les Bains nie polecam. Choćby z racji obowiązującego — i widocznego co krok w zakładzie — podziału na I i II klasę. Kto zamierza, kogo na więcej stać, wybiera usługi wyższej kategorii. A zdawałoby się — do tego u nas przywykliśmy — że człowiek chory, cierpiący korzysta z jednakowych praw i przywilejów, bez względu na zawartość portfela. O ile lepsze warunki zapewniano w naszych uzdrowiskach, uwalniając pacjentów od troski i... wydatków — o lekarza, zakwaterowanie i... wyżywienie. Nie ma co — w Ciechocinku lepiej...



Ubiegły rok zakończył się, jak kilka poprzednich, uprowadzeniem kolejnego pasażerskiego samolotu. W czasie akcji zginęły na lotnisku rzymskim Fiumicino 32 niewinne ofiary. Wstrząsająca opinia światowa zapytuje — jak długo jeszcze?

Kim są sprawcy porwań — bojownikami słusznej sprawy, idealistami, psychopatami, wykończonymi, zawodowymi mordercami? Statystyki mówią, że większość porwań dokonuje się bez istotnej przyczyny, co oczywiście nie umniejsza winy przestępców ani nie przywraca życia lub zdrowia ich ofiarom. W istocie niektórzy porywacze działają z pobudek ideowych. Żądają np. od porwanych, by oddali część swego mienia ubogim. Takie ugrupowanie „Robin Hoodów” czy „Janosików” uprowadziło w 1971 roku honorowego konsula brytyjskiego i przemysłowca Stanley'a Sylvestra w mieście Rosario, stawia-

Jadwiga Rojek

## EPIDEMIA PORWAŃ

Ubiegły rok zakończył się, jak kilka poprzednich, uprowadzeniem kolejnego pasażerskiego samolotu. W czasie akcji zginęły na lotnisku rzymskim Fiumicino 32 niewinne ofiary. Wstrząsająca opinia światowa zapytuje — jak długo jeszcze?

Kim są sprawcy porwań — bojownikami słusznej sprawy, idealistami, psychopatami, wykończonymi, zawodowymi mordercami? Statystyki mówią, że większość porwań dokonuje się bez istotnej przyczyny, co oczywiście nie umniejsza winy przestępców ani nie przywraca życia lub zdrowia ich ofiarom. W istocie niektórzy porywacze działają z pobudek ideowych. Żądają np. od porwanych, by oddali część swego mienia ubogim. Takie ugrupowanie „Robin Hoodów” czy „Janosików” uprowadziło w 1971 roku honorowego konsula brytyjskiego i przemysłowca Stanley'a Sylvestra w mieście Rosario, stawia-

enie uwagi świata na sytuację panującą w ich kraju. Terenem porwań była oprócz Argentyny Brazylia, gdzie „każdy może każdej chwili zniknąć” — jak pisał francuski „Express” — Gwatemala, Dominikana, Urugwaj, Ekwador. Gdy na przełomie lat 60 i 70-tych można było policzyć porwania w Ameryce Łacińskiej na palcach obu rąk, to np. w zeszłym roku w samej tylko Argentynie zanotowano ok. 500 przypadków porwań. Jak podaje Agencja Reutersa w 1973 roku — dane nie obejmują ostatnich dwóch miesięcy — wpłacono porywaczom 20 mln dolarów, w tym 10 mln dolarów za uwolnienie około 25 cudzoziemców, głównie przemysłowców i finansistów (w poprzednich latach częściej dyplomatów).

Skoro jesteśmy przy porwanach dla okupu, nie sposób nie wspomnieć o najgłośniejszym w zeszłym roku kidnappingu wnuka amerykańskiego milionera Paula Getty, 17-letniego młodzieńca tegoż imienia. W nie wyjaśnionych dotychczas okolicz-

nościach młody człowiek z obciążeniem przez porywaczy uchem znalazł się na wolności. Nie jest więc porwanie monopolem latynoskim. Zdarzają się one dzisiaj w wielu krajach zachodnioeuropejskich, o sytuacji zaś na Półwyspie Apenińskim niechaj zaświadcza następujące dane: od 1960 roku uprowadzono tam 318 osób, za które zapłacono ogółem 15 mlrd lirów okupu, przy tym do tej pory ujęto tylko 130 gangsterów.

ZWIĄZKU Z NASILENIEM SIĘ fali porwań przypomniano, że jednym z pierwszych sprawców napadu na samolot był w marcu 1948 roku, a więc ćwierć wieku temu, pewien wieśniak chiński, który wraz ze swoim gangiem usiłował tą drogą zagarnąć okup od bogatych pasażerów. Od tego czasu dziesiątki politycznych desperatów, przestępców, poszukiwacze łatwego łupu i... sensacyjnych przygód uciekali się do tej stosunkowo „nieskomplikowanej” metody dla osiągnięcia swoich celów.

W istocie łatwiej terroryzować pasażerów samolotu niż... starożytnego dyktanda. Można uprowadzić samolot nawet przy pomocy dzieciennego pistoletu. Załoga zmuszona jest podporządkować się piratom, ponieważ najmniejszy błąd w pilotażu, nerwowe napastnika czy panika wśród pasażerów może spowodować katastrofę.

Oczywiście ponawia się nieustannie próby zapewnienia bezpieczeństwa lotów. Proponowano w swoim czasie umieszczenie wewnątrz samolotu systemu TV o obiegu zamkniętym. Chciano zakładać osłone drzwi między kabiną pilota i pasażerską, nawet uzbrajać załogę. Ale piloci na ogół sprzeciwiają się tego rodzaju posunięciom. Ich zdaniem, o wiele skuteczniejsza okazałaby się rozbudowa środków prewencyjnych na ziemi, to jest ścisła kontrola podróży na lotniskach.

Po grudniowym porwaniu sily bezpieczeństwa funkcjonujące na paryskim lotnisku Orly zwiększono aż o 700 osób, podobne środki przedsięwzięto we Frankfurcie n/Menem, Londynie, Amsterdamie, Brukseli.

ZY WZMOŻONA CZUJNOŚĆ na lotniskach światowych przyniesie spodziewane rezultaty? Nie brak sceptyków, którzy sądzą, że są to wszystko „plastiki na ropiejącą ranę”. O skali trudności mówi np. podjęta przez amerykańskich specjalistów próba nakreślenia portretu „pasażera, który ma zle intencje”. Ołóż pod kategorię taką przypadła, jak się oblicza, około 5 tys. osób dziennie przewijających się przez lotniska...

Sam fakt dokładnej kontroli, m. in. przy pomocy niezastąpionego pomiar magnometru wykrywającego metale nieżelazne w bagażu czy ubraniu pasażera, działa w jakimś stopniu odstraszająco, czego dowodem mogą być różne przedmioty odnajdowane każdego dnia w toaletach największych lotnisk. 5 lotniczych towarzystw amerykańskich utworzyło fundusz w wysokości 250 mln dolarów, przeznaczony dla tego, kto dostarczy wcześniej informacji o przyszłych porywaczach samolotu. Historia milczy na temat skuteczności tej inicjatywy.

Pozostają środki prawne, ale i w tej dziedzinie notuje się olbrzymie trudności. W ramach Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego uzgodniono dotychczas trzy konwencje jednak po pierwsze — nie podpisały ich państwa najbardziej zainteresowane, po drugie nie przewidują one żadnych sankcji. To samo dotyczy licznych postanowień, zaleceń itp. Rady Bezpieczeństwa i innych międzynarodowych organów.

POZA TYM wszyscy zdają sobie sprawę, że porwania lotnicze i wszelkie inne są tylko zjawiskiem wtórnym i że same środki odstraszające mogą jedynie ograniczyć rozmiary tej plagi. Nie ulega wątpliwości, że łądnie o chorobie wymagającej długiego leczenia w atmosferze wolnej od napięć politycznych i społecznych, sprzyjających panowaniu terroru i przestępczości.

WOLNOŚĆ NA DRODZE

„Możecie jeździć wbrew kierunkowi jazdy po jednokierunkowych ulicach, zawadzać o krawężniki, parkować w poprzek i tarasować ruch. Mandaty wam nie grożą, ponieważ policja drogowa zbyt hojnie nimi sfałszowała i teraz zabrakło jej formularzy”. Tak apeluje do kierowców wychodzących w stolicy Libanu — Bejrucie dziennik „l'Orient”, dodając, że dzienny „utarg mandatów” wynosił w skali rocznej około 6,6 tysiąca.

PIERWSZA MATKA W KONGRESIE USA

Yvonne Braithwaite Burke, demokratka z Kalifornii, została pierwszą matką w Kongresie Stanów Zjednoczonych. Poinięt stanowisko deputowanej do Izby Reprezentantów zaszła w ciąży, urodziła córkę i otrzymała 1-miesięczny urlop macierzyński, zwalnijając ją od zaszczytnych obowiązków ustawodawczych.

BOŻE, RATUJ LORDÓW!

W ciągu ostatnich 10 lat liczba lordów angielskich z naturalnych przyczyn, spadła o 50. Wydawca przewodnika po wyższych sferach, Patrick W. Montague-Smith, w przedmowie do wydania na rok 1973/74 apeluje do królowej, żeby podjęła środki zaradcze i stworzyła nowe tytuły lordowskie „bez zwracania się o zgodę premiera”.

CIEKAWOSTKI



Nowa dzielnica mieszkaniowa w Kabulu — stolicy Afganistanu.

Każda kobieta twierdzi, że pończoch ma za mała!

W sklepach uspołecznionego handlu duży wybór pończoch ELASTILOWYCH i STILONOWYCH, w odcieniach beżu i w pełnej gamie kolorów — czerwonym, różowym, lila, zielonym, niebieskim, granatowym, jasno żółtym, pomarańczowym...

Pończochy z przędzy elastilowej i stilonowej są elastyczne i sprężyste, chronią przed zimmem i łatwo się piorą.

Znanymi producentami pończoch są Zakłady Przemysłu Pończosznego „STELLA” w Żyrardowie i „FENIKS” w Łodzi.

A oto ich znaki fabryczne:



NIEZBĘDNYM UZUPEŁNIENIEM POŃCZOCH są PASY ELASTYCZNE do POŃCZOCH

z przędzy ELASTON — produkowane przez ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO

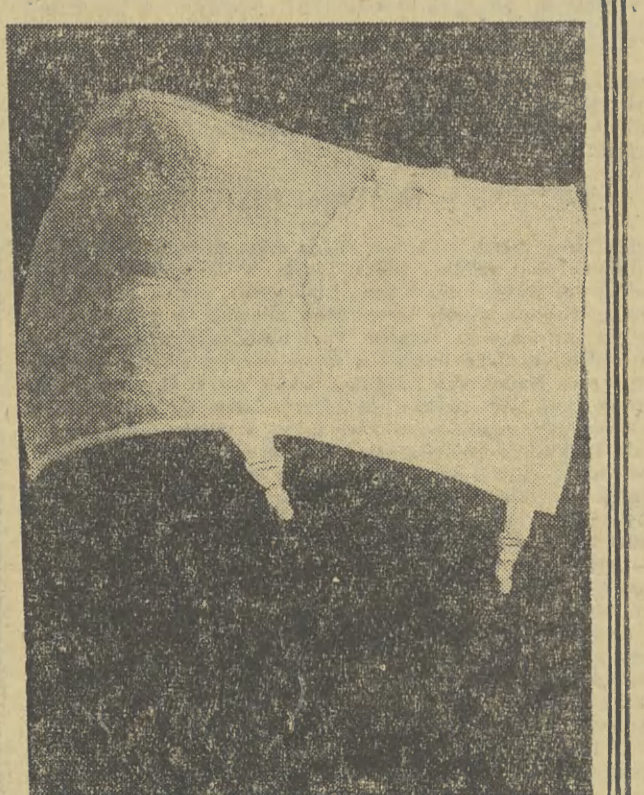


«ELASTICANA» w Łodzi

Damskie i dziewczęce. Różne rozmiary i długości.

Bardzo elastyczne — idealnie przylegają do ciała, tuszując wady a eksponując zalety figury. — Łatwe do prania — szybko schną i nie odkształcają się.

Modne fasony i wzory, subtelne kolory, piękne zdobienia koronkami.



**CO GDZIE KIEDY?**

**SOBOTA NIEDZIELA 19 i 20 STYCZANIA**

Henryka Fabiana

**KINA W NOWEJ HUCIE:**

SWIT D. SALA: Królów Dzikiego Zachodu (fr.-hiszp.-wł. 14 lat) - 15, 15.45, 18, 20.15.

SWIATOWID D. SALA: Arabeska (ang. 14 lat) - 11.15, 13.45, 16.15, 18.45, 21.15.

PROKOCIM - Kolejarz: Strzał we mgłę (radz. 11 lat) - 18. Był sobie lajdak (USA, 16 lat) - 18.

SKAWINA - Hutnik: Utop w więzieniu.

Foształe kina - jak w sobotę.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

**TEATR**

**WYSTAWY**

**SOBOTA**

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Słowacki: Lilla Weneda - 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Kafka: Boh. (19-15), KAMERALNY (Boh. (19-15), GROTESKA (Skarbowca 2): Waganit: Co dostaniesz od Mikolajka? (zamkn.) - 19.15, BAGAŻELKA (Karmelicka 6): Wilde: Wachlarz lady Windermer - 19.30, LUDOWY (Os. Teatralna 34): Ostrowski: Taletyna i wielebniec - 19.15, OPIERETKA (Lubicz 49): Hrabia i Marcia - 19.15, GROTESKA (Skarbowca 2): Waganit: Co dostaniesz od Mikolajka? (zamkn.) - 19.15, PIWNICZA „POD BARANAMI”: Nikt nie jest wspaniałym od mowienia bredni! - rec. M. Stebnickiej - 20, KOLEJARZ (Bocheńska 5): Znajdź - 19, EREF 66 (Wolnica 1): Chuchy historii - 19.15.

**SOBOTA**

WAWEL: Komnaty (9-14.15), - Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30), SUKIENNICZE (10-16), SZOLAYSKICH: pl. Szczęść 9: (10-15), CZARTORYSKICH: Jana na 19 (10-16), DOM MATEJKI: Florianaśka 4 (10-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja i Krajobraz Teatr (10-16), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-14), Rynek Gł. 35 (9-15), Szpitalna 21 (9-15), Franciszkańska 4, Szopki (10-16), ARCHEOLOGICZNE: Pośelska 3 (10-14), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-13), MUZ. L. LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF: Boh. Stalingrad 13 (9-21), PAWILON WYST.: pl. Szczęść 9 (11-18), STROGARZYCZNE: pl. Wolnica 1 (11-15), PODZ. KOŚC. św. Wojciecha (9-18), MUZ. ML. POLSKI: Tetmajera 28 (11-14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8-16).

**NIEDZIELA**

SŁOWACKIEGO: Lilla Weneda - 19.15, STARY: Proces - 19.15, KAMERALNY: Mał i żona - 19.15, Hyde Park - 19.15, BAGAŻELKA: Po górach pochmurach - 19, Wachlarz lady Windermer - 19.30, LUDOWY: Kotusznik: Zaczarowane kwiaty - 11 i 16, OPIERETKA (pl. Duchy 1): Henryk VI na Łowcach - 14, GROTESKA: Co dostaniesz od Mikolajka? - 19, 17, PIWNICZA „POD BARANAMI”: Dama z Montmartre - rec. M. Stebnickiej - 20, KOLEJARZ: Znajdź - 19 i 19, EREF 66: Chuchy historii - 19.15, KAWIARNIA LITERACKA: Karet dla dzieci „Drops” - 12.

**NIEDZIELA**

CZARTORYSKICH: (9-15), DOM MATEJKI: (9-15), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-15), Rynek Gł. 35 (9-15), Szpitalna 21 (9-15), ARCHEOLOGICZNE: (11-14), MUZ. L. LENINA: Topolowa 5 (10-15), PODZ. KOŚC. św. Wojciecha (13-17), Pozostałe - jak w sobotę.

**DYZURY**

**SOBOTA**

CHIRURGICZNY: Kopernika 11, CHIRURGIA DZIEC.: Kopernika 40, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, UROLOGICZNY: Grzegorzewska 18, NEUROLOGICZNY: Kosobierski, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie.

**KINA**

**SOBOTA**

APOLLO: Nie zestrzelamy się razem (fr.-wł. 14 lat) - 10, 12.30, Śmiech w ciemności (ang.-fr. 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, DOM ZOLNIERZA: Mężczyzna który mi się podobal (fr. 16 lat) - 15.45, KIJOW: El Dorado (USA, 14 lat) - 15.45, 18, 20.15, LUBIZ (fr. 14 lat) - 23.30, KULTURA: Piły (wł. 14 lat) - 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Narzeczoną pirata (fr. 18 lat) - 11, 15.30, 17.30, 19.30, Ten nieznośny dziadek (fr. 16 lat) - 13, MIKRO: Gorący śnieg (radz. 14 lat) - 15.45, 18, 20.15, MG, GWARDIA: Tak tu słońce o zmierzchu (radz. 14 lat) - 14.30, 17, 19.30, SZUKA: Synowa (radz. 11 lat) - 10, 12, 16, 18, 20, UCIECHA: Krótowe Dzikiego Zachodu (fr.-hiszp.-wł. 14 lat) - 15, 18, 20.15, WARSZAWA: Komandosi (wł. 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Ofensywa wyzwolenia. Przez granice. Teraz, Warszawa w Kijowie - 18, WISLA: Wódz Indian - Tecumseh (NRD, 11 lat) - 11, 15, Zbieg z Alcatraz (USA, 18 lat) - 13, 17, 19.30, UKRAD (USA, 18 lat) - 15.30, 18, 20.15, WOLNOŚĆ: Klute (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, Francuski lajdnik (USA, 16 lat) - 22.15, ZUCH: Wyspa Złoczeńców (pol. 9 lat) - 15, 17, KDF WIAZKOWICZ: 11 (ang. 14 lat) - 12, 14, 16, 18, 20.15, Głuszczyk w Warszawie (pol. 11 lat) - 15.45, Ned Kelly (ang. 16 lat) - 18, 20.15.

**SOBOTA**

**NIEDZIELA**

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, CHIRURGIA DZIEC.: Kopernika 40, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, UROLOGICZNY: Grzegorzewska 18, NEUROLOGICZNY: Kosobierski, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie.

**POGOTOWIE**

**SOBOTA**

Boh. Stalingradu 77 (tien), Mogiła 15, Złotywieńska 7, Zakopłańska 9, pl. Wolności 7, Fstrowskiego 94, N. Huta: os. Kalfinowa, al. Rewolucji Październikowej 6 (tien).

**APTEKI**

**NIEDZIELA**

Jak w sobotę

**RADIO**

**SOBOTA**

PROGRAM II

**KINA W NOWEJ HUCIE:**

SWIT D. SALA: Królów Dzikiego Zachodu (fr.-hiszp.-wł. 14 lat) - 15, 15.45, 18, 20.15.

SWIATOWID D. SALA: Dramat zazdrości (wł. 16 lat) - 15, 17.15, 19.30.

SWIATOWID D. SALA: Siódma kula (radz. 14 lat) - 15, 18, 20.15.

SWIATOWID M. SALA: Bład szwary (NRD, 14 lat) - 15, 17, 19.15.

SPINKS: Noc mewy (jap. 18 lat) - 16, 18, 20.

PROKOCIM - Kolejarz: Był sobie lajdak (USA, 16 lat) - 18.

WIELICZKA - Górnik: W kręgu zła.

SKAWINA - Junak: Miłość straconców.

**NIEDZIELA**

PROGRAM I

**SOBOTA**

DOM ZOLNIERZA: Bajki - 12.30, Mężczyzna, który mi się podobal (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, KIJOW: El Dorado (USA, 14 lat) - 10.30, 13.30, 16.30, 19.30, KULTURA: Dworzec Białoruski (radz. 14 lat) - 15.45, 18, Gdzie jest trzeci kot? (pol. 14 lat) - 11, MAS-KOTKA: Bajki (10.15, 11.15, 12.15, Narzeczoną pirata (fr. 18 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Ja wam pokaże (niem. 11 lat) - 11, Lala (wł. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, MG, GWARDIA: Siódma kula (radz. 14 lat) - 12, 14, 16, 18, 20.15, UCIECHA: W pułku 19.15, Królów Dzikiego Zachodu (fr.-hiszp.-wł. 14 lat) - 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Bajki 11, 12, 13, Dom wampirów (ang. 14 lat) - 15, 17, 19, TCZKA: Przywatna wojna Murphyego (ang. 15 lat) - 15, 17, 19, WARSZAWA: Komandosi (wł. 18 lat) - 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Bajki 11, 12, Wódz Indian - Tecumseh (NRD, 11 lat) - 13, 17, Zbieg z Alcatraz (USA, 18 lat) - 18, 20, WREZOS: Bajki 11 i 12, WIELICZKA: Komandosi (wł. 18 lat) - 10.30, 13.30, 16.30, 19.30, WOLNOŚĆ: Francuski lajdnik (USA, 16 lat) - 12.30, Klute (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Bajki - 14, Wyspa złoczeńców (pol. 9 lat) - 15, 17, 19, KDF WIAZKOWICZ: Bajki - 12.15, Cova (NRD, 14 lat) - 15.30, Ned Kelly (ang. 16 lat) - 18, 20.15.

**NIEDZIELA**

PROGRAM I

**SOBOTA**

DOM ZOLNIERZA: Bajki - 12.30, Mężczyzna, który mi się podobal (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, KIJOW: El Dorado (USA, 14 lat) - 10.30, 13.30, 16.30, 19.30, KULTURA: Dworzec Białoruski (radz. 14 lat) - 15.45, 18, Gdzie jest trzeci kot? (pol. 14 lat) - 11, MAS-KOTKA: Bajki (10.15, 11.15, 12.15, Narzeczoną pirata (fr. 18 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Ja wam pokaże (niem. 11 lat) - 11, Lala (wł. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, MG, GWARDIA: Siódma kula (radz. 14 lat) - 12, 14, 16, 18, 20.15, UCIECHA: W pułku 19.15, Królów Dzikiego Zachodu (fr.-hiszp.-wł. 14 lat) - 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Bajki 11, 12, 13, Dom wampirów (ang. 14 lat) - 15, 17, 19, TCZKA: Przywatna wojna Murphyego (ang. 15 lat) - 15, 17, 19, WARSZAWA: Komandosi (wł. 18 lat) - 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Bajki 11, 12, Wódz Indian - Tecumseh (NRD, 11 lat) - 13, 17, Zbieg z Alcatraz (USA, 18 lat) - 18, 20, WREZOS: Bajki 11 i 12, WIELICZKA: Komandosi (wł. 18 lat) - 10.30, 13.30, 16.30, 19.30, WOLNOŚĆ: Francuski lajdnik (USA, 16 lat) - 12.30, Klute (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Bajki - 14, Wyspa złoczeńców (pol. 9 lat) - 15, 17, 19, KDF WIAZKOWICZ: Bajki - 12.15, Cova (NRD, 14 lat) - 15.30, Ned Kelly (ang. 16 lat) - 18, 20.15.

**NIEDZIELA**

PROGRAM I

**SOBOTA**

DOM ZOLNIERZA: Bajki - 12.30, Mężczyzna, który mi się podobal (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, KIJOW: El Dorado (USA, 14 lat) - 10.30, 13.30, 16.30, 19.30, KULTURA: Dworzec Białoruski (radz. 14 lat) - 15.45, 18, Gdzie jest trzeci kot? (pol. 14 lat) - 11, MAS-KOTKA: Bajki (10.15, 11.15, 12.15, Narzeczoną pirata (fr. 18 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Ja wam pokaże (niem. 11 lat) - 11, Lala (wł. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, MG, GWARDIA: Siódma kula (radz. 14 lat) - 12, 14, 16, 18, 20.15, UCIECHA: W pułku 19.15, Królów Dzikiego Zachodu (fr.-hiszp.-wł. 14 lat) - 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Bajki 11, 12, 13, Dom wampirów (ang. 14 lat) - 15, 17, 19, TCZKA: Przywatna wojna Murphyego (ang. 15 lat) - 15, 17, 19, WARSZAWA: Komandosi (wł. 18 lat) - 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Bajki 11, 12, Wódz Indian - Tecumseh (NRD, 11 lat) - 13, 17, Zbieg z Alcatraz (USA, 18 lat) - 18, 20, WREZOS: Bajki 11 i 12, WIELICZKA: Komandosi (wł. 18 lat) - 10.30, 13.30, 16.30, 19.30, WOLNOŚĆ: Francuski lajdnik (USA, 16 lat) - 12.30, Klute (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Bajki - 14, Wyspa złoczeńców (pol. 9 lat) - 15, 17, 19, KDF WIAZKOWICZ: Bajki - 12.15, Cova (NRD, 14 lat) - 15.30, Ned Kelly (ang. 16 lat) - 18, 20.15.

**NIEDZIELA**

PROGRAM I

**nasze miasto**

**Kabina**

Długo chyba będą pamiętać oglądany przed kilku dniami w programie telewizyjnym hiszpański film zatytułowany „Kabina”. I choć moje zdanie mało waży - uważam, że słuszenie spotkało ten film wysokie wyróżnienie. Nie będzie to jednak recenzja. Nie jestem od tego. Zując od kilku lat sprawami miejskimi naszego wspaniałego Krakowa zwróciłem uwagę, oglądając hiszpańskie arcydzieła, na rozwiązania komunikacyjne kraju leżącego na Iberyjskim Półwyspie. Na piękne arterie, na supernowoczesne wielopiętrowe skrzyżowania. I oglądając to - westchnąłem: gdybyż coś takiego w Krakowie...

Nie trzeba było długo czekać. Badając następnego dnia na jednym z krakowskich dzienników natrafiłem na szóstą notatkę traktującą o planach budowy właśnie w naszym mieście trójpoziomowego skrzyżowania w Czyżkach. A iż tam było zachwyty, ileż hymnów pochwalnych na cześć projektanta, przyszłych realizatorów. Na cześć rozmachu, odwagi, śmiałości rozwiązań.

Dobre i to, pomysłem. Dobre choć jedno z prawdziwego zdarzenia, bezkolizyjne skrzyżowanie. Ale czy wystarczająco to powód do zachwytowania się?

Przez kilka miesięcy towarzyszyliśmy budowie podziemnego przejścia pod dworcem. Byliśmy na budowie niemal co drugi dzień. Chwaliliśmy tempo prac. Udało się. Gorzej z wykonaniem.

Jako krakowianin cieszy mnie ta nowa inwestycja. Ale nie dajmy się zwariować - takich skrzyżowań potrzeba nam już w tej chwili - dziesiątki. Wiem, że są w tym względzie szerokie i ambitne plany. Ale cóż. My już tacy jesteśmy, że wolimy patrzeć na konkretną realizację, że wolimy dzień dzisiejszy, niż odległą przyszłość i sfery zamierzeń. Złuszcza, że przyzwyuczono nas w Krakowie do tego, iż od pomysłu do konkretnych decyzji i konkretnych robót wpływają nieraz dziesiątki lat. Trzeba przykładać? Choćby park Jordana, choćby Kopiec Kościuski, choćby hala sportowo-widowiskowa, teatr muzyczny, kryta lodowiska. Mało jeszcze?

Eszkimosi z Grenlandii przyjeżdżający do duńskiej metropolii z podziwem i niemym zachwytem spoglądali na 2-piętrowe domy. Cudo techniki, nadszyciejazna rzecz! Ale to Eszkimosi. To ludzie z igloo. My zaś jesteśmy wysoko rozwiniętym krajem Europy centralnej. Kraków zaś nie bez przesady uważany jest za drugą stolicę Polski. Więc nie zachwytujemy się.

**Gabinet metodyczny dla załogi „Telpodu”**

Proces tworzenia gabinetów metodycznych służących do szkolenia partyjnego rozpoczął się dopiero w ubiegłym roku, a już obecnie uzyskano niemałe efekty. W regionie działa już ok. 30 takich gabinetów w różnych zakładach pracy, w gminach, w komitetach partyjnych. Wczoraj gabinet metodyczny dla celów szkolenia partyjnego i zawodowego otrzymała załoga krakowskiego „Telpodu”. Mimo trudnych warunków lokalowych przedsiębiorstwa, wygospodarowano na ten cel pomieszczenie, które - w znacznej mierze systemem gospodarczym - przekształcono w salę wykładową. Zakupiony został najnowocześniejszy sprzęt audiowizualny ułatwiający pracę lektorom i słuchaczom.

W uroczystość otwarcia gabinetu wziął udział sekretarz KD PZPR w Podgórzu - Józef Skalań, który przekazał załozce dyplom KC PZPR i Rady Ministrów za szczególne osiągnięcia w wykonaniu zobowiązań w ramach „Banku 30 miliardów” w roku ubiegłym oraz kierownik WOPP - Edward Serwa. (wam)

**Osobliwości Krakowa Godla zamiast numerów**

Nie wystarczy nam dziś podać nazwę miejscowości - wymagany jest jeszcze numer kodu pocztowego. Jeśli ponadto dodamy numer domu i mieszkania, telefonu, tramwaju i autobusu, którymi codziennie jeździmy - śmiało można powiedzieć, że żyjemy „pod liczbą”.

Dawniej udawano się „Pod Złotego Karpią” jeśli chcieli się kupić ryba, „Pod Gruszką” był skład owoców, „Pod Dzwonami” ludwisarnia, a zgodnie ze starym przysłowiem zwykło się „wieńcieć na wino, wieńcieć na piwo, krzyż na miod wieszad”. Godla znajdujące się nad wejściem traktowane były przez mieszkańców średniowiecznego i renesansowego Krakowa jako znak rozpoznawczy. Nie były to ozdoby o dowolnej treści wymyślone przez właściciela. Musiały to być symbole czyste i jednoznaczne. Większą też wagę przywiązywano do nich, niż do nazwisk. Te - nierzadko zawdzięczają swe pochodzenie właśnie godlom.

Krakowski Dom Kultury „Pod Baranami” zachował starą nazwę, choć godło nie jest już w pierwotnej formie, a i charakter instytucji się zmienił. Dawniej dom ten był gospodą, a zdobną postacią dwóch baranów o jednej głowie informowała, że spędza się do niej zwierzęta przeznaczone na rzeź lub na sprzedaż. Idąc ulicą Grodzką napotykalimy na dom „Pod Lwem”, „Pod Nosorożcem”, „Pod Słoniem”, na Floriańskiej - na dom „Pod Murzynami”. Na pewno nie sprzedawano tam dzikich zwierząt, ani nie handlowano niewolnikami. W Krakowie - podobnie jak w całej Europie - nad apekami wykule były różne egzotyczne zwierzęta, jak znak informujący, że można kupić tam sprządzone z zamorskich krajów egzotyczne zwierzęta i korzenie. Apeka „Pod Murzynami” (dawniej „Pod Etyopy”) czynna była już w XVI wieku, „Pod Elefanty” - w XVII w. i należała do aptekarskiej królewskiej.

Później godła straciły swoje handlowe znaczenie. Na przełomie XIX i XX wieku ozdoby w formie dekoracji lub jako sentymentalny talizman całej kamienicy. (bsz)



Wyższa Szkoła Pedagogiczna - tzw. „tani bar” i estetycznie urządzona sala śniadaniowa. Fot. W. Klag

**Nowy sklep jubilerski w Krakowie**

O jeszcze jedną placówkę handlową stał się bogatszy Kraków. Jest nią nowy otwarty sklep jubilerski przy ul. Siennej 12. Zlokalizowany został on w zablokiowanym kamienicze i w ruchliwym punkcie miasta, co gwarantuje mu duże obroty. Sklep ma specjalizować się w sprzedaży zegarków, wyrobów platynowych oraz wyrobów ze złota i srebra. Czterosemowa personel, nowoczesne, funkcjonalne wnętrza - zapewnią sprawną obsługę. Sklep przy ul. Siennej jest jednym z 9 sklepów tej branży w Krakowie. W związku z dużym popytem na wyroby jubilerskie przewiduje się w najbliższym czasie otwarcie dalszych tego typu placówek. (jb)

**TELEWIZJA**

**SOBOTA**

PROGRAM I

**PONIEDZIALEK**

Program I

**WTOREK**

Program I

**NIEDZIELA**

PROGRAM I

**SOBOTA**

PROGRAM II

**PONIEDZIALEK**

Program I

**WTOREK**

Program I

**tygodniowy program telewizji**

od 21. I. do 27. I. 1974 r.

21.25 Moda wczoraj i dziś (kol.)

21.55 Sprechen Sie deutsch? powt. lek. 12 jęz. niem.

22.20 Program na środę.

**ŚRODA**

Program I

**PROGRAM II**

**PROGRAM I**

**PROGRAM II**

**PROGRAM I**

**PROGRAM II**

18.25 Kronika (Kr.)

18.45 „Falochron” - reportaż

19.20 Dobranoc

19.30 Dziennik (kol.)

20.15 „Śpiewa Henri Des”

20.55 Panorama

21.35 Teatr TV na świecie: Fan Vavrincova „Rodzina na pokaz”

22.20 Informacje, Towary, Propozycje

22.30 Dziennik (kol.)

22.45 Wiadomości sportowe i sprawozd. z Międz. Konkursu Skoków Narciarskich o Puchar Beskidów

23.00 Program na sobotę

- oratorium Józefa Haydna (Kr.)

18.45 Z innych anten (kol.)

19.20 Dobranoc

19.30 Monitor (kol.)

20.15 Z cyklu: Ślady dziejów „Michał Mostnik”

20.45 „Delikatność uczuć”

21.20 24 godziny (kol.)

21.30 Program II proponuje

21.45 „Samotność” film fab. prod. franc.-wł.

23.50 Program na niedzielę

**NIEDZIELA**

Program I

**PROGRAM II**

**PROGRAM I**

**PROGRAM II**

**PROGRAM I**

**PROGRAM II**

**PROGRAM I**



Na ostatnie zabawy karnawalne angielscy twórcy mody proponują styl kobiety uwodzicielki.

# TU...

**ZAZDROŚĆ NIE POPLACA**  
June Mead z East Grinstead (W. Brytania) stanęła przed miejscowym sądem oskarżona o to, że s premedytacją sześć razy stuknęła własnym wozem samochód męża, który wioził właśnie na obiad swoją 29-letnią sekretarkę. Wprawdzie pan Mead przyznał, że być może zaniedbywał żonę, niemniej jednak sąd ukarał ją grzywną 50 funtów, a więc sumą wielokrotnie wyższą, niż kosztowałby niedoszły obiad.

**SZCZODROŚĆ PODEJRZANA**  
Obywatele Glastonbury — małego miasteczka w hrabstwie Somerset — z najwyższą podejrzliwością potraktowali mężczyznę, który zaczął rozdawać przechodzącym banknoty 5-funtowe. Wielu odmawiało przyjęcia, a tylko 80 przyjęło dar z podziękowaniem. Policja, która zaalarmowała, stwierdziła jednak, że ofiarodawca nie był ani fałszerzem, ani wariatem, ale „chciał zrobić przyjemność współobywatelom”.

**PANIA**, która podczas szalowej zabawy karnawalowej skradła mi serce, portmonek, pierścionek oraz portfel, proszę usilnie o oddanie mi serca, niezbędnego do dalszego utrzymywania mojej kondycji wyskokowej podczas reszty karnawału.

ZROZPACZONY „MIGO”

Romuald Lenech

## PLOTKI

W AMATORSKIM konkursie pisania patykami po wodzie zwyciężył dyrektor fabryki ob. Kazimierz, który zdołał na ściekach wypływających ze swego zakładu wyrzeźbić patykami najbardziej pomysłowy dwuwiersz:

Dyrektor spisał na straty,  
Przekreślił go miazmaty.

\*

LECIWA kamieniczka „Pod sercem”, w której zakochał się na zabój krakowski tramwaj, drży w posadach ze szczęścia, ilokroć zbliża się do niej zza zakrętu ukochany pojazd. Zdaniem bezdusznych urzędników kamieniczka niebawem rozleci się ze szczęścia.

# I... TAM

KINO I ŻYCIE

Audrey Hepburn, która od czasu poślubienia drugiego męża przed czterema laty wycofała się z filmu, odrzuciła ostatnio proponowaną jej rolę w filmie Viscontiego pt. „Portret rodziny”. Oświadczyła, że uważa ten film za „brudny i niemoralny” (chodzi tam o wypadek kazirodztwa) i że nie chce, by wiązano jej nazwisko z postacią „sepsiej matki”.

LAPAC KLIENTA!

Przechodząc zadzwonił na policję w Brooklynie (Nowy Jork), że w sklepie spożywczym dostrzegł włamywaczy. Policjanci natychmiast otoczyli budynek i wezwali przestępców do wyjścia. Osobnicy bawiący w sklepie cofnęli się jednak, widząc kordon uzbrojonych przedstawicieli prawa. Po trzech kwadransach, pod groźbą użycia broni, wyszli i zabrano ich na posterunek. Okazało się, że był to właściciel sklepu i czterech klientów...



— Proszę mnie nie uwodzić!

Witold Zechenter

## Kometa

Zapowiadali ją od miesiąca, że na pół nieba będzie mniej więcej.

Ze wielkim blaskiem załśni złowrogo i bardzo długi będzie miał ogon.

Ze co dzień w styczniu już wczesnym zmrokiem ujrzy ją każdy gołutkim okiem.

Z tego wszystkiego po prostu kłapa — próżno jej szukać na nieba mapach.

Gdzieś tam za miastem — w wiejskich opłotkach, wzrok — przez lornetkę! — mógłby ją spotkać.

Lecz oczywiście do tego trzeba całkiem czystego, bez chmurki nieba.

Tak się skończyła kariera krótkiej „komety roku” pana Kochutka.

A może dziwny przybysz — ktoś to wie? — nie chciał wejść w kontakt z nami w Krakowie?

Może mu Kraków jakoś nie tego... może się za nas zawstydił czegoś?

Na zawsze będzie niewyjaśnione, czemu tak na nas machnął ogonem...



„BUNTE”



— Nie zatykaj uszu tak ostentacyjnie! „EULENSPIEGEL”



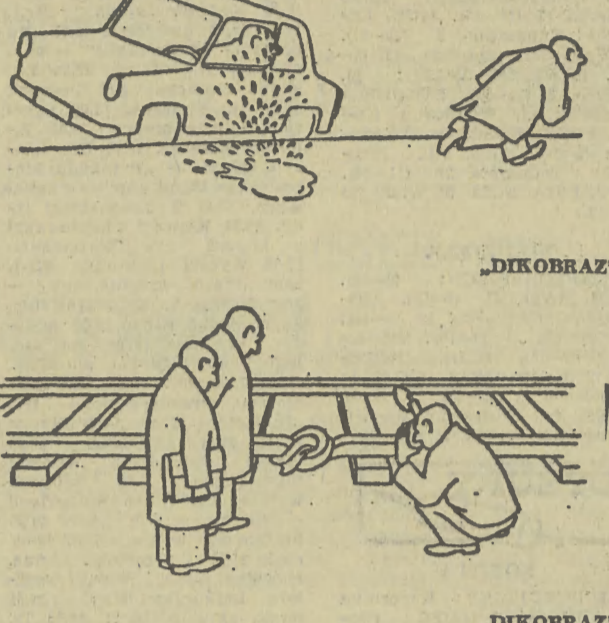
W zakładzie szlarskim: — Ile pan da, jeśli zwiększymy panu obroty? „STERN”



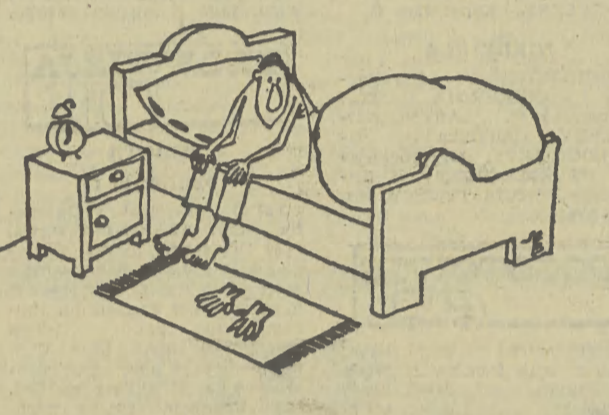
„DIKOBRAZ”



„NBI”



„DIKOBRAZ”



„NBI”

**Eugeniusz Korkosz**

## MYŚLI

- NIEJEDNEGO fatalny stan obuwia uchronił przed podjęciem zdecydowanych kroków.
- SZUKAJĄC poparcia, łatwo został popychadłem.
- COŻ WARTO jest własne zdanie, gdy nie ma z kim słowa zamienić.
- TRUDNO przy pierwszym spojrzeniu wyczytać z oczu kandydatki na żonę wspólną przyszłość.
- PRZY SZUKANIU własnych celów spoglądajmy od czasu do czasu na ziemię.
- NIE PRZEZWYCZYŻYMY deficytu papieru, dopóki na jedną księgę życia przypadają będzie kilka tomów załączników.

Bogdan Brzeziński

## Kineskop

Kiedy widać nagie znika,  
Kiedy jonia ci utyka  
I brzmi śmieśnię głos

Jakby się dziobały kaczkę,  
Gdy wysiada ci kineskop,  
Ty się w głowę smętnie nie skrób,

Nie kłnij, nie psioć, oszczędź nerwy!

Sięgnij śmiało do rezerwy!  
Szybko sobie pościel łóżko  
I pokumaj się z poduszka,  
Bo dla starszych i dla dzieci

We śnie leci program trzeci!  
Choć bez plansz i bez spikera,  
Ale świetnie się odbiera,  
Wizja ostra, a do tego

Inny program dla każdego!  
No, a barwa? Niech się schowa  
Telewizja kolorowa!  
Gdy pokażą ci piewonie —

To masz czerwień! Czujesz wonie!  
Nie masz cienia wątpliwości,  
Że to coś z rzeczywistości.

Program samo życie spłata:  
Są wspomnienia jakiejś z lat,  
Mają śliczkę z piękną pania,  
Coś miał wielką chrapkę na nią

A wnet potem dama znika  
I masz swego kierownika,  
Swego szefa i tyrana,  
Co dokuca ci od rana,

Więc okazja znakomita,  
By nagadać mu do syta!  
Ostra będzie to tyra,  
Program trzeci wam to nad!

Jeśli skrewi ci kineskop,  
Ty się bracie w głowę nie skrób,  
Bo doprawdy równie mocno  
Sennych marzeń program

Da ci wiele przyjemności  
I na prądzie oszczędności!

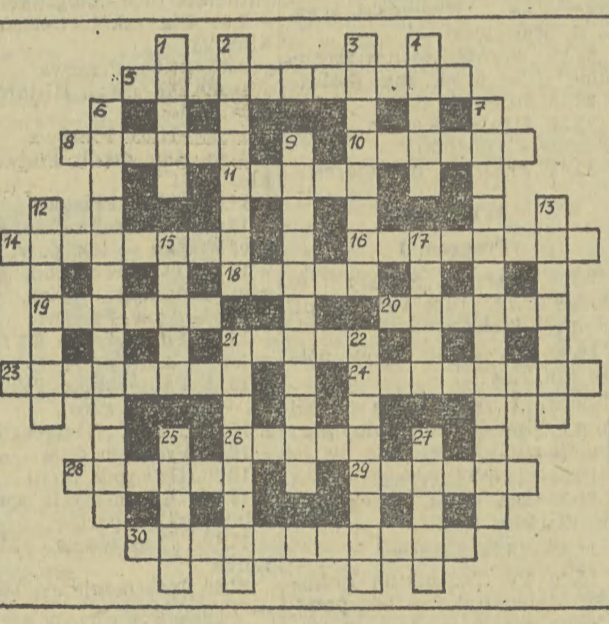
## ZNACZKI

Z ZAGRANICY. ● Wprawdzie od mistrzostw świata dziel nas jeszcze sporo czasu, tym niemniej już w październiku ub r. 8 znaczków i blok poświęcił temu sportowemu wydarzeniu poczta Albanii. Znaczkę przedstawiają różne sceny z gry w piłkę nożną. Na bloku m. in. widnieją daty oraz nazwy miast, w których rozgrywano mistrzostwa świata w piłce nożnej w okresie od 1930 do 1970 roku. ● „Zeglarstwo” to temat 6 znaczków Bułgarii. ● Z okazji 1000-lecia miasta Esztergom poczta węgierska emitowała 7 znaczków i blok z reprodukcjami dzieł starych węgierskich malarzy, które znajdują się w muzeum w Esztergom. ● Światowej sławy chilijskiego poetę Pablo Nerudę uczciła Czechosłowacja wydaniem znaczka z jego podobizną. ● Poczta ZSRR wprowadziła do obiegu znaczek z podobizną Pabla Picassa. Ukazała się także seria złożona z 7 znaczków i bloku, przedstawiających dzieła z leningradzkiego Ermitażu oraz Muzeum Puszkina w Moskwie. ● Orchidee oglądamy na 5 znaczkach lotnicznych Peru.

ZNACZEK BEZ CENY — BARDZO CENNY — pisze czechosłowacki dwutygodnik „Filatelle” informując o bułgarskim znaczkach wydanym w ub. roku z okazji setnej rocznicy urodzin P. Pipkova. Zainteresowanie tą emisją ogromnie wzrosło z chwilą gdy w Dymitrowgradzie natrafiono na arkusz tych znaczków bez oznaczenia wartości nominalnej. Znaczek stał się prawdziwym bułgarskim rarytatem. Jego wartość uzależniona jest od tego czy istnieją jeszcze dalsze arkusze z podobnym błędem. (zg)

POZIOMO: 1. polski poeta i rzeźbiarz XIX w., 8. odcinek między jamą uszną a przelykiem, 10. rzadziej z zawodu częścią z natogu (wspak), 11. wysoka, smukła budowla, 14. krótkie opowiadania alegoryczne o treści moralizatorskiej, 18. współczesny polski pisarz, („Sennik egipski”), 18. setki lat, 19. pieszczołowiec o oczach, 20. pospolity gatunek paproci, 21. wybitny dramaturg norweski XIX w., 23. miasto powiatowe w woj. warszawskim, 24. chwilowa utrata przytomności, 26. trudny do złapania insekt, 28. kłótnie, nieporozumienia, 29. zawieszenie broni, 30. bismarkowska polityka walki z polskością.

PIONOWO: 1. projektant i kierownik budowy portu gdynieckiego, 2. radziecki konstruktor znanych samolotów myśliwskich, 3. psy pasterskie, 4. surowiec na kotlety, 6. prototyp karabinu maszynowego, 7. tytuł rektorów wyższych uczelni, 9. wybitny kompozytor niemiecki epoki ro-



## KRZYŻÓWKA

KARNAWAL W PEŁNI SUKNIEM WIECZOROWYM, UBRANIAM WIZYTOWYM, DODATKI GALANTERYJNE I MATERIAŁY POLECAJĄ SKLEPY WPTO!



mantyzmu, 12. katastrofa samolotu przy starcie, 13. włoskawa miękka tkanina, 15. w dawnej Polsce orzeczenie sądowe w miastach na prawie niemieckim, 17. ogół mieszkańców określonego terytorium, 21. skrzynie do hodowli nowalijek, 22. jeden z rodzajów zawodu prawniczego, 23. główne bóstwo Asyryjczyków, od niego pochodzi nazwa kraju i stolicy, 27. prowizoryczny budynek drewniany.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 29. I. 74 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 3”. Wśród czytelników, którzy nadesłali pra-

PIONOWO: 1. sztolnia, 2. Dal las, 3. apokryf, 4. świstak, 5. scheda, 6. plandeka, 10. Hradczana, 12. marzyciel, 14. nalewka, 16. plejada, 17. sioło, 18. skąta, 20. kobałka, 21. kapituła, 23. bariera, 24. Wrangel, 28. łowczy, 27. kropka.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 1, z dnia 5/6. I. 1974 r. BONY PO 100 ZŁ otrzymują: H. Chrobak — Bochnia, K. Przystał — Bulowice, K. Masłowska — Tarnów, J. Rzepkowska — Kraków, E. Kowalów — Nowy Targ, KSIAŻKI: J. Wojewoda — Oświęcim, W. Opyrchal — Skawina, E. Romankiewicz — Skawina, J. Blicharczyk — Olkusz, M. Cetera — Tarnów, B. Budzeń — Tarnów, M. Zapiór — Kraków, J. Lotz — Rabka, W. Bylica — Andrychów, J. Pannowa — Kraków.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSELANE POCZTĄ.

## GWIAZDY PATRZA NA NAS...

● BARAN (21.3.—20.4.) Zamierzałeś uregulować kilka ważnych dla ciebie spraw, ale stają temu na przeszkodzie jakiegoś rodzinnego kłopoty. Kłopoty te miną bez śladu, więc nie rezygnuj dla nich ze swoich planów. W sprawach uczuciowych czeka cię duże powodzenie!

● BYK (21.4.—21.5.) Ambitne i pozornie ryzykancie plany zawodowe mają rację bytu. Nie zrażaj się niepowodzeniami, nie słuchaj „dobrych” rad współpracowników, tylko konsekwentnie rób swoje. Udowodnisz, że masz talent i kierownicze zacięcie.

● BLIŻNIĘTA (22.5.—21.6.) Spróbuj w większej zgodzie żyć z bliższą i dalszą rodziną. W życiu uczuciowym czeka cię jakaś ciekawa zmiana, która odmłodzi cię psychicznie.

● RAK (22.6.—22.7.) Ktoś ze znajomych przedstawił ci jakąś propozycję. Wahaś się czy ją przyjąć, masz obiekcje, czy propozycja jest korzystna i uczciwa. Gwiazdy sugerują, że ta propozycja stanowi poważną szansę dla ciebie, możliwość odmiany życia — na bardziej interesujące.

● LEW (23.7.—23.8.) Nosisz się z zamiarem poinformowania ukochanej osoby o pewnych planach — przy czym wiesz, że to ją tylko rozdrażni, bowiem planów tych nie zaakceptuje. Radzimy — albo zrezygnować z planów, albo po prostu — jeśli służysz i pożyteczne — przeprowadzić je cichcem.

● PANNA (24.8.—23.9.) Spokoiła cię jakaś przykrość, która jednak wyolbrzymisz, wobec świadków incydentu i do autora przykrości odnosisz się z wrogiem dystansem. Niepotrzebnie, bowiem im bardziej będziesz naturalna i uduś, że rzecz była blaha i mało cię obchodzi, tym szybciej wszyscy o incydencie zapomną.

● WAGA (24.9.—23.10.) Wkrótce czekają cię nowe znajomości. Nie przejdź obok nich obojętnie, bowiem rychło okaże się, że przynajmniej jedna z tych osób odegra w twoim życiu poważną rolę. Jeśli osoba ta jest pociągająca, niewykluczone obopólne uczucie.

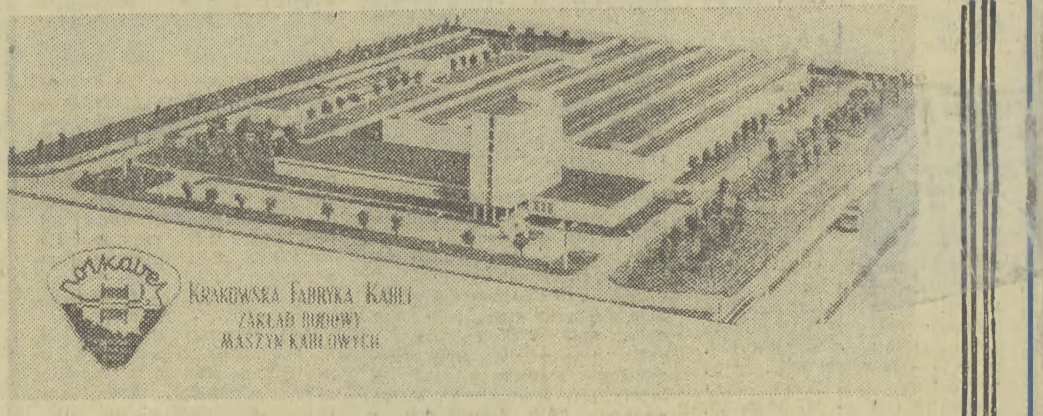
● SKORPION (24.10.—22.11.) Od pewnego czasu masz coraz gorsze samopoczucie, stałeś się podejrzliwy wobec otoczenia, a nawet niegrzeszny, łatwo wybuchasz, przestałeś lubić swoją pracę. Wszystko wskazuje na to, że jesteś po prostu przemęczony. Trzeba temu zaradzić.

● STRZELEC (23.11.—21.12.) Musisz kanalizować dokładnie swoje dotychczasowe i dość dwuznaczne postępowanie wobec bliskiej ci osoby. Jeśli ci na niej zależy, niezbędna jest szczerza rozmowa, która wyjaśni twoje błędy i w której zdobędziesz się na odwagę przyznania do winy.

● KOZIOROZEC (22.12.—20.1.) W życiu towarzyskim czeka cię spora atrakcja. Wśród nowo poznanych osób nie szukaj jednak obiektu twoich nowych westchnień, meżasz za to być pewny, że jedna lub dwie z tych osób wywra korzystny wpływ na twoją zawodową sytuację.

● WODNIK (21.1.—18.2.) Blika ci osoba wysunie pod twoim adresem liczne zastrzeżenia i pretensje. Nie reaguj gniewem i niecierpliwością. Awantura grozi poważnym kryzysem.

● RYBY (19.2.—20.3.) Wielka szansa, którą wykorzystasz, spowodowała, że przymknąłeś oczy na sprawy mniejsze, drobne, ale dość istotne dla twojego dalszego życia. Niektóre z nich dotyczą życia osobistego, uczuciowego. Przegapienie tych spraw może mieć złe konsekwencje — bliskie osoby posiadają cię o uczuciową oschłość. Nadrobisz zaległości.



**Kombinat Przemysłu Kabli „Polkabel”**  
Krakowska Fabryka Kabli, Kraków, ul. Wielicka 114

ZATRUDNI w nowoczesnym Zakładzie Maszyn Kablowych następujących pracowników:

- TOKARZY
- SPAWACZY
- SZLIFIERZY
- ŚLUSARZY
- STRUGACZY
- LAKIERNIKÓW.
- FREZERÓW
- WYTACZACZY

Wynagrodzenie wg stawek w przemyśle maszynowym. — Dla zamiejscowych zakwaterowanie. — Zakład posiada własne ośrodki wczasowo-wypoczynkowe.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego — Kraków, ul. Prokocimska 75, tel. 646-80, wewn. 181.